

ĆWICZENIA DUCHOWNE

ŚW. OJCA IGNACEGO.

(Według dosłownego przekładu O. Roothaana).



KRAKÓW.

DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarz. J. Gadowskiego.

1894.

205925-A

Duszo Chrystusowa, uświęć mię!
Ciało Chrystusowe, zbaw mię!
Krwi Chrystusowa, napój mię!
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mię!
Męko Chrystusowa, umocnij mię!
O dobry Jezu, wysłuchaj mię!
W ranach swoich, ukryj mię!
Oderwać się od Ciebie nie daj mi!
Od wroga chytrego, obroń mię!
W godzinę śmierci mej, wezwij mię!
I przyjsć do siebie rozkaż mi,
Abym z świętymi twymi, chwalił Cię,
Na wieki wieków. Amen.

PRZESTROGI

przydatne do zrozumienia następujących Ćwiczeń duchownych, i pomocne zarówno udzielającemu, jak i odprawiającemu te ćwiczenia.

I. Pod imieniem Ćwiczeń Duchownych rozumieją się wszelkie sposoby rozbierania sumienia, rozmyślania, kontemplacyi, modlitwy ustnej i umysłowej i innych działań duszy, jako się następnie powie. Albowiem, jak przechadzanie się, marsze, biegania są ćwiczeniami ciała, tak wszelkie sposoby przygotowania i usposobienia duszy do wyrzucenia się z wszystkich nieumiarkowanych żądz, a po tem wyrzuciu do szukania i znalezienia woli Bożej względem urządzenia życia swego

ku zbawieniu wiecznemu — nazywają się ćwiczeniami duchownymi.

II. Ten, który przedkłada drugiemu sposób i porządek rozmyślania lub kontemplacyi, powinien opowiedzieć mu wiernie rzecz, o której ma rozmyślać, przechodząc tylko punkta, z krótkiem a treściwem objaśnieniem. Albowiem ten co rozmyśla, gdy na podstawie danej prawdy, własnem myśleniem i rozważaniem znajdzie cośkolwiek, co mu da lepiej rzecz pojąć lub odczuć (czy to samym rozumem swoim zdobędzie, czy też przez światło łaski Bożej), większą z tego zawsze odniesie pociechę i korzyść duchowną, aniżeli gdyby mu był przewodniczący całe znaczenie tej prawdy obszernie wyłożył i rozprowadził. Bo nie obfitość wiedzy, ale wewnętrzne odczucie i kosztowanie rzeczy nasycą i zadawalnia duszę.

III. Ponieważ we wszystkich następujących ćwiczeniach duchownych używać mamy rozumu przy rozważaniu rzeczy, i woli

przy odczuwaniu ich: zauważyć trzeba, że w aktach woli, kiedy wprost z Panem Bogiem lub ze Świętymi Jego ustnie lub umysłowo rozmawiamy, potrzeba z naszej strony większego uszanowania, aniżeli przy rozważaniu, kiedy tylko rozumu używamy.

IV. Dla odprawienia tych ćwiczeń wyznacza się cztery tygodnie, odpowiadające czterem częściom ćwiczeń, mianowicie: pierwszy o grzechach, drugi o życiu Chrystusa Pana, aż do Niedzieli Palmowej włącznie, trzeci o Jego męce, czwarty o Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu, z dołączeniem trzech sposobów modlenia się. To jednak nie ma się w ten sposób rozumieć, żeby każdy z tych tygodni musiał koniecznie siedm lub ośm dni obejmować. Zdarza się bowiem w pierwszym tygodniu, że niektórym ciężiej przychodzi to, czego szukają, tj. skrusza, żal, łzy za grzechy; tudzież, że jedni staranniej się przykładają niż drudzy; wkońcu, że jedni więcej, drudzy mniej po-

ruszeń i doświadczeń od rozmaitych duchów doznawają; stąd, trzeba czasem ten tydzień skrócić, czasem zaś go przydłużyć. Tak samo i w następujących tygodniach czynić należy, szukając właściwego ich owocu. Całe jednak rekolekcyje skończyć się mają w przeciągu mniej więcej trzydziestu dni.

V. Odprawiającemu ćwiczenia, wielce pożyteczną jest rzeczą wstąpić w nie, z wielkiem sercem i z hojnością dla Stwórcy i Pana swego, ofiarując mu całkowicie wolę i wolność swoją, ażeby Boski Majestat rozporządził tak nim samym, jak wszystkiem co ma, podług najświętszej woli swojej.

VI. Gdy ten, co przewodniczy, postrzeże, że ćwiczący się żadnych nie doznaje duchownych poruszeń, czyli pociech i strapień, ani podlega działaniom różnych duchów, wówczas powinien go się bardzo wypytywać o rozmyślaniach: czy je odprawia w oznaczonych czasach i w jaki sposób; tudzież o „Dodatkach“, czy je starannie zachowuje;

i niech żąda o tem wszystkim szczegółowego sprawozdania. O pociesze i strapieniu będzie mowa na końcu książki; o „Dodatkach“ na końcu pierwszego tygodnia.

VII. Kiedy przewodniczący zauważy, że ćwiczący się podlega strapieniu i pokusom, niech się wystrzega w obejściu z nim surowości i szorstkości, ale raczej niech będzie dla niego łagodnym i słodkim; niech mu dodaje ducha i sił do dalszej pracy, odkrywając mu chytrą i zasadzkę wroga ludzkiej natury i zachęcając go, żeby się gotował do nadchodzącej pociechy.

VIII. Przewodniczący, o ile to uzna za potrzebne dla ćwiczącego się, — z powodu strapień i podstępów szatańskich, lub też pociech, jakichby ten ostatni doznawał — może mu podać reguły pierwszego i drugiego tygodnia o rozeznaniu duchów. (Ob. na końcu książki).

IX. Zauważyć jednak należy, że podczas pierwszego tygodnia, jeśli ćwiczący się nie

jest człowiekiem w rzeczach duchownych wprawnym i jeśli podlega pokusom grubym i otwartym — np. jeśli go obawa trudu, wstyd, względy ludzkie powstrzymują od postępu w służbie Bożej — natenczas nie powinno mu się przekładać reguł o rozeznaniu duchów, do drugiego tygodnia należących; albowiem o ile takiemu przydadzą się reguły z pierwszego tygodnia, o tyle te drugie mu zaszkodzą, gdyż zawierają rzeczy za subtelne i zbyt wzniosłe na jego pojęcie.

X. Gdy przewodniczący postrzeże, że ćwiczący się doznaje napaści i pokus złego ducha pod pozorem dobrego, wtedy jest właściwa chwila, żeby mu o regułach drugiego tygodnia mówił. Pospolicie bowiem, wróg natury ludzkiej kusi raczej pod pozorem dobrego, kiedy się człowiek ćwiczy w drodze oświecającej, która odpowiada drugiemu tygodniowi, a nie tyle w drodze oczyszczającej, która pierwszemu tygodniowi odpowiada.

XI. Ćwiczącemu się, w pierwszym tygodniu pożytecznem jest nie wiedzieć wcale co będzie miał w drugim tygodniu do czynienia; ażeby tak pracował dla otrzymania owocu w pierwszym tygodniu, jak gdyby się już w drugim nie uzyskać nie spodziewał.

XII. Ponieważ każde z pięciu codziennych ćwiczeń lub kontemplacyj ma trwać godzinę, niech przewodnik pilnie upomina ćwiczącego się, aby się starał mieć zawsze to wewnętrzne zadowolenie, iż całą godzinę wypełnił i raczej przedłużył niż skrócił. Kuściel bowiem bardzo się o to zwykle ubiega, żeby z godziny kontemplacji lub medytacji cośkolwiek urwać.

XIII. Zauważyć jeszcze trzeba, że o ile w czasie pociechy łatwo i lekko jest trwać na kontemplacji przez całą godzinę, o tyle w czasie strapienia jest to rzeczą bardzo trudną. Przeto, dla walczenia przeciw strapieniu i zwyciężenia pokusy, trzeba w takim

razie przedłużyć nieco godzinę, ażeby się nauczyć nietylko odpierać kusiciela, ale też go na głowę pobijać.

XIV. Gdy przewodnik postrzeże, że ćwiczący się postępuje wśród pociech i z wielką gorącością ducha, powinien go przestrzedz, żeby nie wiązał się obietnicą lub ślubem jakim porywco i bez rozwagi. Bo chociaż godzi się wogóle nakłaniać kogoś do obrania stanu zakonnego ze ślubami ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, a każda dobra sprawa, uczyniona pod ślubem, większej jest zasługi, niż bez ślubu; jednakowoż należy wprzód dobrze rozważyć warunki stanu i osobiste przymioty tego, któryby chciał się obowiązać, oraz jakie spotkać może pomoce i jakie przeszkody w wykonaniu takiego ślubu.

XV. Przewodniczący nie powinien nakłaniać ćwiczącego się do ubóstwa lub do przyrzeczenia jakiego, ani do pewnego stanu lub sposobu życia raczej niż do innego; bo cho-

cięż poza rekolekcyami możemy z zasługą nakłaniać wszystkich, którzy wydają się na to sposobni, do wybrania bezżeństwa, panieństwa, życia zakonnego i wszelkiego rodzaju doskonałości ewangelicznej, — to jednak wśród tych ćwiczeń duchownych nie równie lepszą i stosowniejszą jest rzeczą, ażeby takiej duszy szukającej woli Bożej sam jej Stwórca i Pan się udzielał i do miłości i chwały swojej ją pociągał, wskazując jej drogę, w której mu najlepiej na dal służyć będzie mogła. Niech więc przewodnik sam nie przechyla się ani na tę ani na ową stronę, ale utrzymując się w równowadze jak szala, niech dozwala Stwórcy ze stworzeniem i stworzeniu ze Stwórcą i Panem swoim bezpośredniem działaniem się znosić.

XVI. Ażeby sam Stwórca, jak wyżej powiedziano, pewniej w stworzeniu swoim działał, wypada, by dusza sama, jeżeli jest nieporządnie do czegoś przywiązana, lub

w pewną stronę zwróconą, nakłaniała się i parla wszelkimi siłami ku stronie przeciwnej; jeśli np. czuje chęć do uzyskania pewnego urzędu lub prebendy, nie dla chwały Bożej i dusz zbawienia, ale dla własnej wygody i korzyści doczesnej, to powinna obudzać w sobie chęć przeciwną, siłać się ku temu na modlitwie i w innych duchownych ćwiczeniach, prosząc Pana Boga o rzecz przeciwną, oświadczając Mu mianowicie, że nie chce owego urzędu, ani prebendy, ani czegokolwiek innego, póki Pan Bóg nie raczy pierwszej jej chęci odmienić i póki tak nie umiarkuje jej żądz, aby jedynym jej powodem pragnienia lub zatrzymania tej lub owej rzeczy była li tylko służba, cześć i chwała Boskiego Majestatu.

XVII. Chociaż przewodniczący nie ma się pytać ani chcieć wiedzieć o grzechach ćwiczącego się i myślach jego własnych, wiele jednak zależy na tem, żeby był wiernie uwiadomionym o poruszeniach i myślach,

jakie mu rozmaite duchy narzucają: albo-
wiem według tego, jak ćwiczący się więcej
albo mniej postąpi, podać mu może pewne
ćwiczenia, odpowiednie do potrzeb duszy
w taki sposób miotanej.

XVIII. Udzielać się mają ćwiczenia du-
chowne stosownie do wieku, wykształcenia
i zdolności tych, co je odprawiać pragną.
I tak: człowiekowi prostemu, albo też deli-
katnego zdrowia, nie trzeba podawać tego,
czegoby nie mógł łatwo znieść, lub z cze-
goby korzystać nie potrafił. Również w miarę
dobrej woli i usposobienia, z jakim kto
przychodzi, udzielać mu trzeba, co mu wię-
cej do postępu duchownego posłuży. Temu
więc, który chce się tylko pouczyć i do pe-
wnego stopnia duszę swą zadowolnić, podać
można „Rachunek sumienia szczegółowy“,
a potem „powszechny“ (oba umieszczone po-
niżej), oraz sposób modlenia się, co rano
przez pół godziny, z rozważaniem przyka-
zań, grzechów głównych i t. d. (podany niżej

po czwartym tygodniu). Zalecić też można takiemu przystępowanie do spowiedzi co tydzień i jak może do Komunii św. co dwa tygodnie, a jeśli tego pragnie, jeszcze lepiej co tydzień. Ludziom prostym i nieuczonym, dla których rzeczony sposób modlenia się jest najodpowiedniejszy, trzeba wytłumaczyć pojedyncze przykazania Boże, grzechy główne, przykazania kościelne, powinności pięciu zmysłów i uczynki miłosierne. Podobnie, kiedy przewodniczący postrzeże, że ma do czynienia z osobistością mało z natury uzdolnioną i nie dającą nadziei znacznego pożytku, stosowniej będzie dać jej parę łatwiejszych ćwiczeń, aż się z grzechów swoich wypowiada; a potem podać mu pewne sposoby rachowania się z sumieniem i praktykę spowiadania się częściej niż to czynił, ażeby się utrzymał w tem co uzyskał, i na tem poprzestać, nie wchodząc w sprawę wyboru i w dalsze ćwiczenia poza pierwszym tygodniem; zwłaszcza, kiedy praca nad innymi

więcej przynieść może pożytku, a na wszystko czasu nie starczy.

XIX. Człowiekowi sprawami publicznymi lub innymi ważnymi interesami zajętemu, a nauką albo zdolnością obdarzonemu, można udzielać ćwiczeń, jeżeli im półtóry godziny na dzień poświęci. Takiemu więc najprzód wyłożyć trzeba, na co jest człowiek stworzony; można mu też podać przez pół godziny rachunek sumienia szczegółowy, a następnie powszechny, tudzież sposób postępowania godnie do spowiedzi i Komunii świętej. Niech odprawia rozmyślanie przez trzy dni, po godzinie rano, o pierwszym, drugim i trzecim grzechu (ob. niżej w pierwszym tygodniu); następnie przez drugie trzy dni niech również godzinę rozmyśla o grzechach własnych, i dalej przez trzy dni o karach grzechu (ob. tamże). Przy tych wszystkich zaś rozmyślaniach przekładać mu trzeba dziesięć „Dodatków“ (także niżej podanych). Poczem niech przechodzi podobnym sposo-

bem tajemnice życia Chrystusa Pana, zachowując ten sam porządek, który się w ciągu ćwiczeń obszernie tłumaczy.

XX. Człowiekowi wolniejszemu od obowiązków, a pragnącemu postąpić jak być może najwięcej, dać trzeba ćwiczenia duchowe w całości i w tymże porządku, w jakim się tu podają. Tem więcej zaś taki, wogóle mówiąc, w duchu skorzysta, im więcej się odłączy od wszystkich przyjaciół i znajomych i od wszelkiej troski doczesnej; jeżeli np. przeprowadzi się z miejsca gdzie mieszkał do innego domu lub pokoju na to obranego, ażeby mógł w największym przebywać odosobnieniu i uczęszczać na mszę świętą i nieszpory, bez narażenia się na przeszkody od znajomych. Takie odosobnienie trzy główne pożytki prócz wielu innych przynosi: po pierwsze, że człowiek, który się odrywa od ciżby przyjaciół, znajomych i od mnóstwa niedość uporządkowanych interesów, ażeby Bogu służyć i Boga chwalić, nie-

małą wobec Boskiego Majestatu jedna sobie zasługę; — po drugie, że tak odosobnionym będąc, nie ma umysłu na wiele rzeczy rozstrzelonego, lecz całe staranie swoje ku jednemu zwraca, tj. ku służbie Stwórcy swego i udoskonaleniu swej duszy; wskutek czego swobodniej przyrodzonych władz swoich używa do upragnionego celu; — po trzecie, że im więcej dusza znajduje się samotną i odosobnioną, tem zdolniejszą się staje do zbliżenia się do Stwórcy swego i połączenia się z nim; a im się więcej z nim łączy, tem więcej się usposabia do brania łask i darów od Najwyższej Dobroci!



ĆWICZENIA DUCHOWNE

dla zwyciężenia samego siebie i uporządkowania życia swego, nie powodując się żadną nieumiarkowaną żądzą.

Ażeby tak przewodniczący jak i odprawiający ćwiczenia mogli sobie zobopólnie pomagać i w duchu korzystać, trzeba przyjąć z góry za pewnik, że każdy chrześcijanin skorszym być powinien do wytłumaczenia na dobre zdania bliźniego, aniżeli do potępienia go; gdyby zaś nie mógł tego zdania w dobry sposób wytłumaczyć, to powinien pytać bliźniego, jak on sam zdanie swoje rozumie; a jeśli je rozumie źle, to powinien go z miłością poprawić; jeśli zaś

i to się nie udaje, to szukać ma wszelkich odpowiednich środków, ażeby uratować bliźniego, doprowadzając go do właściwego rozumienia prawdy.

POCZĄTEK I FUNDAMENT ćwiczeń duchownych.

Człowiek stworzony jest na to, aby Boga Pana swego chwalił, jemu cześć oddawał i jemu służył, a przez to duszę swoją zbawił. Wszystkie zaś inne rzeczy na ziemi stworzone są dla człowieka i na to, aby mu pomagały w dążeniu do celu, dla którego stworzonym jest. Stąd wynika, że człowiek ma o tyle ich używać, o ile mu do celu jego służą; o tyle zaś od nich się uchylać, o ile mu w tem przeszkadzają. Zatem musimy się stać obojętnymi względem wszystkich rzeczy stworzonych (o ile takowe nie

są nam zakazane, ale do woli zostawione); tak dalece, żebyśmy ze swojej strony nie chcieli raczej zdrowia niż choroby, bogactw niż ubóstwa, czei niż zelżywości, długiego życia niż krótkiego, i podobnież we wszystkich innych rzeczach tego jedynie pragnęli i to wybierali, co nam lepiej służy do celu, dla którego stworzeni jesteśmy.

Rachunek sumienia szczegółowy

i codzienny: zawiera trzy czasy i zachowanie się dwa razy na dzień.

Pierwszy czas jest chwila rannego wstania, w której trzeba zaraz uczynić postanowienie wystrzegania się z pilnością pewnego szczególnego grzechu lub uchybienia, którego przedsięwzięło się poprawę.

Drugi czas jest po obiedzie; wtedy ma człowiek prosić najpierw Pana Boga o to,

czego chce: to jest o łaskę przypomnienia sobie, ile razy wpadł w ten szczególny grzech lub uchybienie i poprawienia się nadal. Następnie niech zrobi pierwszy rachunek, żądając sprawy od duszy swojej z tej rzeczy szczególnej, o której poprawę chodzi, i to przeglądając godzinę po godzinie, albo sprawę po sprawie, poczynwszy od chwili wstania, aż do chwili tego rachunku. W końcu niech naznaczy, na pierwszej linijce podanego niżej wzoru, tyle punktów, ile razy wpadł w pomieniony grzech lub uchybienie; i niech znowu postanowi poprawić się aż do drugiego rachunku, jaki będzie robił.

Trzeci czas jest po wieczerzy, w którym się odprawia drugi rachunek, przechodząc takim samym sposobem godzinę po godzinie, poczynwszy od chwili pierwszego rachunku aż do obecnego. Przyczem naznaczy się na drugiej linijce tegoż wzoru tyle punktów, ile razy się popadło w tenże grzech lub uchybienie.

Następują cztery Dodatki, ażeby się prę-
dziej z tego szczególnego grzechu lub uch-
ybień poprawić.

1. Skoro się wpadnie w ten grzech lub
uchybień, za każdym razem rękę do piersi
przyłożyć, żałując za ten upadek; co można
nawet w obecności wielu niepostrzeżenie
uczynić.

2. Ponieważ pierwsza linijka wzoru ozna-
cza pierwszy rachunek sumienia a druga
drugi, trzeba zauważyć przed nocą, czy wi-
dać poprawę w stosunku pierwszej linii do
drugiej, czyli pierwszego do drugiego ra-
chunku.

3. Zestawić drugi dzień z pierwszym, tj.
dwa rachunki obecnego dnia z dwoma ra-
chunkami poprzedniego i uważać, czy z dnia
na dzień poprawa nastąpiła.

4. Porównać jeden tydzień z drugim i za-
uważyć, czy się postąpiło w niniejszym ty-
godniu więcej niż w poprzednim.

W następującym wzorze, pierwsze D wiel-

kie oznacza niedzielę, drugie *d* małe ponie-
dzialek, trzecie wtorek i t. d.

D. _____

d. _____

d. _____

d. _____

d. _____

d. _____

d. _____



Rachunek sumienia powszechny dla oczyszczenia się i lepszego odprawienia spowiedzi.

Poczynam od założenia, że trojakię są
w człowieku myśli: jedne własne, z jego
wolnej woli jedynie pochodzące, drugie i trze-
cie narzucone z zewnątrz, od dobrego lub
złego ducha.

O myślach.

Kiedy zła myśl narzuca się z zewnątrz, w dwojaki sposób można odnieść zasługę:

Przychodzi naprzykład myśl popełnienia ciężkiego grzechu; odpiera ją człowiek dorażnie i zwycięża ją.

Albo znowu przychodzi takąż zła myśl; człowiek się wciąż opiera, aż ta myśl pokonana ustępuje. W tym drugim sposobie zwyciężenia jest więcej zasługi niż w pierwszym.

Powszedni grzech popełnia się wtenczas, kiedy ta myśl zgrzeszenia ciężko przychodzi, a człowiek jej nadstawia ucha, zatrzymując się cokolwiek nad nią, albo znajdując w niej jakąś przyjemność zmysłu, albo wreszcie dopuszczając się jakiegoś niedbalstwa w jej oddalaniu.

Grzech śmiertelny może się dwojako popełnić:

Po pierwsze, zezwalając na złą myśl, którą

się później uczynkiem wykona, lub wykonałoby, gdyby się miało możność.

Po drugie, uczynkiem ten występек spełniając; co jest jeszcze cięższym grzechem od poprzedzającego, dla trzech przyczyn: raz, że czyn grzeszny dłużej trwa; po drugie, że wola wtedy silniej się ku złemu wyteża; po trzecie, że grzesznik, a w danym razie i jego współnik, większą szkodę ponoszą.

O słowach.

Przysięgać nie należy ani na Stwórcę, ani na stworzenie, jak tylko z prawdą, w potrzebie i z uszanowaniem. Potrzebę rozumię, kiedy się przysięgą stwierdza nie jakąkolwiek prawdę, ale tylko taką, która ma pewną ważność odnośnie do duszy lub zdrowia lub dóbr doczesnych. Co do uszanowania, wymaga ono, żeby przy wzywaniu Imienia Boskiego zwracało się uwagę na religijną cześć jemu należną.

Zaznaczyć tu wypada, że choć z jednej strony fałszywa przysięga cięższym jest grzechem kiedy się na Stwórcę przysięgło, aniżeli kiedy się przysięgało na stworzenie; z drugiej strony jednak trudniej jest zachowywać należne warunki przysięgi, tj. prawdę, potrzebę i uszanowanie, kiedy się na stworzenie przysięgę składa, aniżeli kiedy się ją składa na Stwórcę, a to z następujących przyczyn:

Najprzód, kiedy się na stworzenie przysięga, samo wymienienie stworzenia nie tak łatwo obudza naszą baczność, ażeby nie inaczej, tylko wedle prawdy i w potrzebie świadczyć; daleko łatwiej zaś na to zwraca uwagę wezwanie Imienia Stwórcy i Pana naszego.

Po drugie, przysięgając na stworzenie, nie jest tak łatwo oddać cześć należną Stwórcy, jak przysięgając na samego Boga: bo wezwanie Imienia Pana Boga więcej do uszanowania i czei pobudza, niż wymienienie

stworzenia. Z tego powodu raczej doskonałym pozwala się przysięgać na stworzenie, aniżeli niedoskonałym: bo doskonalsi, przez ustawiczną kontemplację i oświecenie rozumu, bardziej nawykli do upatrywania i czczenia Boga obecnego we wszystkich stworzeniach istotą, przytomnością i wszechmocą swoją; przez co bardziej są uzdolnieni i lepiej przygotowani do oddania Bogu czci należnej w przysiędze, aniżeli niedoskonali.

Po trzecie, przysięganie ustawiczne na stworzenie naraża niedoskonałych, bardziej niż doskonałych, na niebezpieczeństwo bałwochwalstwa.

Nie trzeba mówić słowa próżnego, to znaczy takiego, co ani mówiącemu, ani nikomu innemu na nic się nie przyda, ani nie jest do tego skierowanem; gdy więc człowiek mówi o rzeczach, które służą, albo w myśli jego służyć mają, bądź duszy własnej lub bliźniego, bądź ciału, bądź dobrom doczesnym, nie jest to nigdy słowem próżnem,

choćby nawet mówił o rzeczach nie do swego stanu należących: jak gdy zakonnik rozmawia o wojnie lub o kupiectwie. Ale w tem wszystkim zasługa jest, kiedy się mowę do dobrego celu odnosi, a grzech, kiedy się w złym celu albo napróżno mówi.

Unikać trzeba w mowie wszelkiego osławiania i szemrania; jeżeli bowiem wyjawię czyjś grzech śmiertelny, nie publiczny, zgrzeszę śmiertelnie; jeśli powszedni, zgrzeszę powszednio; a jeśli uchybienie czyjeś odkryję, swoje własne przez to zdradzę uchybienie.

W dobrym atoli zamiarze, w dwóch przypadkach godzi się mówić o grzechu lub uchybieniu drugiego. Najprzód, kiedy grzech jest publiczny, jak grzech jawnogrzesznicy, albo sądownie uznany, albo gdy szkodę przynosi tym, z którymi właśnie mówimy, jak błąd jakiś rozpowszechniony, któryby ich umysł oświecał. Po drugie, kiedy grzech jest tajemny, ale w tym celu wyjawia się drugiemu, ażeby ten poratował i po-

dźwignął grzeszącego; na to jednak trzeba mieć jakieś prawdopodobieństwo lub powody spodziewania się, że ta pomoc będzie skuteczną.

O uczynkach.

Mając przed oczyma dziesięcioro przykazań Bożych, przykazania kościelne i przełożonych postanowienia, wiedzieć trzeba, że każdy uczynek przekraczający którekolwiek z tych trzech rodzajów praw, jest grzechem większym albo mniejszym, według jakości uczynku. Do postanowień zaś przełożonych, o których tu mowa, należą bulle krzyżowe i inne indulty, mianowicie, które udzielają odpustów przystępującym do spowiedzi i Komunii św. za spokój między chrześcijanami; gdyż nie mały to grzech, kiedy się występuje lub drugiemu daje powód do występowania przeciwko tak pobożnym nawoływaniom i poleceniom naszej zwierzchności duchownej.

**Sposób odprawiania
rachunku sumienia powszechnego,
składający się z pięciu punktów:**

Punkt pierwszy jest: dzięki czynić Panu Bogu naszemu za otrzymane dobrodziejstwa.

Punkt drugi: prosić o łaskę poznania swoich grzechów i oczyszczenia się z nich.

Punkt trzeci: żądać sprawy od duszy swojej, najpierw z myśli, potem z słów, w końcu z uczynków; przechodząc za porządkiem godziny, lub sprawy pojedyncze, od chwili wstania aż do obecnego rachunku sumienia.

Czwarty punkt jest: przeprosić Pana Boga za nasze przewinienia.

Piąty punkt: postanowić poprawę z łaską Bożą. W końcu: „Ojcze nasz“.

SPOWIEDŹ GENERALNA

z Komunią św.

Spowiedź generalna, nie z potrzeby ale z własnej chęci w tym czasie rekolekcyi podjęta, przynosi prócz wielu innych, trzy następujące korzyści:

Po pierwsze, jakkolwiek ten co się spowiada co roku, nie ma obowiązku uczynienia spowiedzi powszechnej, jednakże gdy ją odprawi, większą będzie miał zasługę, bo z większym uczyni ją żalem obecnym za wszystkie grzechy i nieprawości całego życia.

Po drugie, ponieważ w ciągu takich ćwiczeń duchownych, człowiek lepiej poznaje grzechy swoje i głębiej przenika ich złość, aniżeli w innym czasie, kiedy się rzeczom wewnętrznym nie oddawał, stąd taka spowiedź z większą znajomością grzechów i z większym żalem uczyniona, większą przyniesie

korzystać i zasługę, niż spowiedzie wprzód, bez tych warunków odprawione.

Wreszcie w takim usposobieniu, po tej lepszej spowiedzi, człowiek będzie więcej przygotowany do przyjęcia godnie Najśw. Sakramentu; a ten Sakrament nie tylko umacnia człowieka, aby w grzech nie popadł, ale też wzrost łaski w nim utrzymuje.

Tę spowiedź generalną najlepiej odprawić bezpośrednio po ćwiczeniach pierwszego tygodnia.

PIERWSZE ĆWICZENIE

czyli rozmyślanie za pomocą trzech władz
o pierwszym, drugim i trzecim grzechu.

Prócz modlitwy przygotowawczej i dwóch wstępów, zawierają się w tem rozmyślaniu trzy główne punkta i jedna „rozmowa“.

Modlitwa przygotowawcza polega na proszeniu Pana Boga o łaskę, ażeby wszystkie nasze chęci, akty i uczynki zmierzały wyłącznie do czci i służby Boskiego Majestatu.

Pierwszy wstęp zależy na wyobrażeniu, czyli uprzytomnieniu sobie odpowiedniego miejsca. Kiedy się rozmyśla lub kontemplację czyni o czemś widzialnem, jak np. o Chrystusie Panu, to tym wstępem będzie: uprzytomnić sobie wyobraźnią rzeczywiste miejsce, w którym się ów przedmiot znajduje: np. świątynię lub górę, gdzie przebywa Pan Jezus, albo Matka Boska, według osnowy rozmyślania. Kiedy zaś przedmiot jest niewidzialny, jak obecnie w rozmyślaniu o grzechu, wyobrażenie miejsca będzie np. takie: wystawię sobie duszę swoją w tem skażonem ciele jakby w więzieniu zamkniętą, a całego siebie z duszą i ciałem jako wygnanego na tym padole między niememi zwierzętami.

Drugi wstęp jest: prosić Pana Boga o to, czego w tem rozmyślaniu chcę i pragnę. Prośba ta ma być odpowiednia do treści rozmyślania: przy kontemplacyi o Zmartwychwstaniu, prosić trzeba o radość z Chrystusem rozradowanym; przy rozważaniu Męki Pańskiej, prosić o łzy i boleść z Chrystusem bolejącym. Tu, w rozmyślaniu o grzechach, prosić mam, ażebym się przejął sromem i wstydem, widząc jak wielu za jeden grzech śmiertelny potępionych zostało, a jak często ja na potępienie zasłużyłem, przez tak liczne grzechy swoje.

Przed każdym rozmyśleniem lub kontemplacją należy zawsze odprawiać modlitwę przygotowawczą, wciąż jednakową, i dwa wspomniane wstępy, które się według materii rozmyślania odmieniają.

Punkt pierwszy będzie, przyłożyć pamięć do pierwszego grzechu, tj. grzechu aniołów; następnie przyłożyć rozum, rozwa-

zając ten grzech; wreszcie przyłożyć wolę do tego wszystkiego, co się przypomniało i co się rozważało, aby się więcej zawstydzic i ukorzyć, porównując z jednym grzechem aniołów mnóstwo grzechów swoich, a kiedy oni za jeden grzech poszli do piekła, jak często ja na to zasłużyłem przez tak wiele grzechów? — Powiedziałem: przyłożyć pamięć do grzechu aniołów, to znaczy przypomnieć sobie, jak aniołowie, stworzeni będąc w łasce Bożej, nie chcieli swej woli użyć do oddania czei i posłuszeństwa Stwórcy i Panu swemu, a popadłszy w pychę, przeszli ze stanu łaski w nieprawość i z nieba strąceni zostali do piekła... I tak dalej, rozumem więcej szczegółowo to rozważać; wreszcie wolę pobudzać do uczuć.

W drugim punkcie to samo uczynić, tj. trzy władze duszy przyłożyć do grzechu Adama i Ewy, przywodząc sobie na pamięć, jak długą za ten grzech czynili

pokutę, jak wielkie stąd zepsucie ogarnęło rodzaj ludzki i jak wielu ludzi idzie do piekła. Mówię, że trzeba przywieść na pamięć drugi grzech, czyli grzech naszych pierwszych rodziców, mianowicie: jak Adam stworzony został w dolinie Damaszku i osadzony w raju, Ewa zaś z jego żebra ukształtowana — jak im zakazano jeść owocu z drzewa wiadomości, oni zaś jedząc, zgrzeszyli — zaczęli, odziani w skóry i z raju wygnani, wiedli życie całe bez tej sprawiedliwości pierworodnej, którą byli utracili, w wielu znojach i w ciężkiej pokusie. Następnie rozważyć to wszystko rozumem i szczegółowo używać woli, jak powiedziano.

Trzeci punkt: tak samo czynić z trzecim grzechem pojedynczym kogośkolwiek, co za ten jeden grzech śmiertelny poszedł do piekła; a jest bez liczby takich, którzy za mniej grzechów potępieni zostali, niż ja ich popełniłem. Mówię, że trzeba tak samo czy-

nić z trzecim grzechem pojedynczym, tj. przywieść sobie na pamięć ciężkość i złość grzechu przeciw Stwórcy i Panu swemu popełnionego; rozważyć rozumem, jak taki człowiek grzesząc i działając przeciwko dobroci nieskończonej, zasłużył według sprawiedliwości na wieczne potępienie; wreszcie aktami woli, jak się powiedziało, zakończyć.

R o z m o w a. Wystawiając sobie Chrystusa Pana obecnego, na krzyżu rozpiętego, trzeba wejść z Nim w rozmowę serdeczną: pytając Go, jakim sposobem, będąc Stworzycielem, do tego doszedł, że się stał człowiekiem, od żywota wiecznego przyszedł do śmierci doczesnej i aż do tego, że tak umiera za grzechy moje. Zwrócić się też trzeba do siebie samego, pytając siebie: cóżem dotąd uczynił dla Chrystusa?—co czynię teraz dla Chrystusa? — co powinienem dla Chrystusa uczynić?... I tak patrząc na Ukrzyżowanego, oddać się uczuciom, które serce podda.

Rozmowa zależy właściwie na tem, że się mówi, tak jak przyjaciel rozmawia z przyjacielem, albo jak sługa z panem swoim: raz prosząc o jakąś łaskę, drugi raz oskarżając siebie samego o coś złego, w czem się zawiniło; to znowu zwierając się z wszystkim co nas obchodzi i prosząc w tem wszystkim o radę. Na końcu odmówić: „Ojcze nasz“.

DRUGIE ĆWICZENIE

jest to rozmyślanie o grzechach, zawierające oprócz modlitwy przygotowawczej i dwóch wstępów, także pięć punktów i jedną rozmowę.

Modlitwa przygotowawcza ta sama co poprzednio.

Pierwszy wstęp, wyobrażenie, jak wyżej.

Drugi wstęp, prośba o to, czego chcę;

tu mianowicie prosić o wielki i mocny żal i o łzy za grzechy swoje.

W punkcie pierwszym zrobić przegląd grzechów: tj. przywieść sobie na pamięć wszystkie grzechy życia swego, przechodząc po kolei lata, lub okresy pojedyncze; ku czemu pomagają trzy rzeczy: uprzytomnić sobie najprzód miejsce i dom gdzieś mieszkał; po drugie, stosunki jakie miałem z ludźmi; po trzecie, obowiązki jakie sprawowałem.

Punkt drugi: ważyć grzechy, przypatrując się brzydocie i złości, jaką ma w sobie każdy uczynek, który z natury swojej zalicza się do grzechów śmiertelnych, niezależnie nawet od zakazu.

Punkt trzeci: zastanowić się nad sobą, jak małym jestem, posługując się dla zrozumienia swej małości pewnymi przykładami: po pierwsze, com ja jest w porównaniu z całym rodzajem ludzkim; po drugie,

czem są ludzie w porównaniu ze wszystkimi Aniołami i Świętymi w niebie; po trzecie, czym są wszystkie stworzenia w porównaniu do Boga — a ja sam wreszcie, czemuże być mogę? Po czwarte, przypatrzyć się całemu zepsuciu i brzydocie ciała swego; po piąte, uważać siebie (co do duszy) jakby wrzód jakiś, z którego tyle wysączyło się grzechów i nieprawości i jad tak szkaradny.

Punkt czwarty: rozważyć, kto jest Bóg, przeciw któremu zgrzeszyłem; w tym celu przeglądać Jego doskonałości, zestawiając je z ich przeciwieństwami, które w sobie samym znajduję: Jego mądrość z moją niewiedomością, Jego wszechmoc z moją słabością, Jego sprawiedliwość z moją nieprawością, Jego dobroć z moją złością.

Punkt piąty: okrzyk zdumienia wydać z głębokiem uczuciem, przechodząc w myśli wszystkie stworzenia i pytając, jak mogły mię cierpieć przy życiu i jeszcze utrzymywać. Aniołowie, którzy są wyko-

nawcami i jakby mieczem sprawiedliwości Bożej, jak mogli mię znosić i strzedz mię i modlić się za mną! Święci, jak się na to zdobyli, żeby się za mną wstawiać! — a niebo, słońce, księżyc, gwiazdy i żywioły, owoce, ptaki, ryby i zwierzęta, jakżeż mi służyły, zamiast mścić się nade mną! — a ziemia, jakżeż się nie rozstała, by mię pograżyć, tworząc nowe piekła, abym w nich wiecznie był męczony?...

Zakończyć rozmowę z miłosierdziem Bożem, zastanawiając się nad tem i dziękując Panu Bogu za to, że mi życie do tej chwili zachował, i postanawiając na potem poprawę, z pomocą Jego łaski. Poczem „Ojcie nasz“.

TRZECIE ĆWICZENIE

jest powtórzeniem pierwszego i drugiego ćwiczenia, z dodaniem trzech rozmów.

Po modlitwie przygotowawczej i dwóch wstępach, trzeba powtórzyć pierwsze i drugie ćwiczenie, zastanawiając się i zatrzymując dłużej nad tymi punktami, w których uczuliśmy większą pociechę, lub też strapienie, lub wogóle mocniejsze wzruszenia duchowne. Poczem uczynimy trzy rozmowy w następujący sposób:

Pierwsza rozmowa będzie z Matką Boską, Panią naszą, aby mi wyjednała łaskę u Syna swego do trzech rzeczy następujących: najprzód, abym doznał wewnętrznego poznania grzechów swoich i obrzydzenia ich; po drugie, abym wewnętrznie poznał cały nieład spraw swoich, bym, przerażony tym nieładem, poprawił się i uporządkował; po trzecie, abym poznał świat, na to, bym

ze wstrętem rzeczy światowe i próżne od siebie oddalił. W końcu zmówić raz „Zdrowaś Marya“.

Druga rozmowa będzie z Synem Bożym, by mi te same trzy łaski otrzymał od Ojca. Poczem modlitwa: „Duszo Chrystusowa“.

Trzecia wreszcie modlitwa zwróci się do Ojca Przedwiecznego, aby mi sam tych łask użyczył. Przyczem odmówić: „Ojcie nasz“.

CZWARTE ĆWICZENIE

ma być streszczeniem trzeciego. Powiedziałem streszczeniem: to znaczy, żeby umysł, nie odbiegając od przedmiotu, przechodził ciągiem po wspomnieniach rzeczy, które rozważał w ćwiczeniach poprzednich, z temi samemi trzema rozmowami co wyżej.

PIĄTE ĆWICZENIE

jest to rozmyślanie o piekle, a zawiera, po modlitwie przygotowawczej i dwóch wstępach, pięć punktów i jedną rozmowę.

Modlitwa przygotowawcza zwyczajna.

Wstęp pierwszy: wyobrażenie miejsca; tu mianowicie wyobrazić sobie długość, szerokość i głębokość piekła.

Wstęp drugi: prosić o co mi idzie, mianowicie o wewnętrzne uczucie kar, jakie cierpią potępieni; aby mię przynajmniej bojaźń kar od grzechu powstrzymała, jeśli bym z powodu win moich o miłości Pana Boga zapomniał.

Pierwszy punkt: patrzeć wzrokiem wyobraźni na te ogromne ognie i dusze niby w ciałach ognistych.

Drugi punkt: słuchać narzekań, wycia, krzyków, przekleństw przeciwko Chrystusowi Panu i przeciw wszystkim Świętym Jego.

Trzeci punkt: wąchać zapachy dymu, siarki, steków i zgnilizny.

Czwarty punkt: smakować gorycze, jak łzy, smutek i robaka sumienia.

Piąty punkt: dotykać się tych ognii, jak one obłapiają i palą te dusze.

Czyniąc rozmowę z Chrystusem Panem, przywieść sobie na pamięć dusze, które są w piekle: jedne za to, iż nie uwierzyły w przyjście Pana, drugie, iż uwierzywszy nie postępowały jednak według Jego przykazań. Podzielić sobie te wszystkie dusze na trzy klasy: jedne, które się potępiły przed przyjściem Pana Jezusa, drugie, za Jego życia, trzecie, po Jego śmierci. Zarazem dziękować Panu, że nie dopuścił, abym w której z tych trzech klas ludzi życie zakończył; dziękować Mu także, że aż dotąd tyle okazywał mi zawsze dobroci i miłosierdzia. Dokończyć, odmawiając raz „Ojcie nasz“.

Pierwsze ćwiczenie odprawi się o północy; drugie zaraz po wstaniu; trzecie przed mszą św. lub po mszy, wogóle przed obiadem; czwarte w porze nieszpórów; piąte w godzinę przed wieczerzą. — Rozumię, że ten sam rozkład godzin ma się zachować mniej więcej w ciągu wszystkich czterech tygodni, o ile wiek, stan zdrowia, usposobienie i siły ćwiczącego się, nadają się do odprawiania pięciu ćwiczeń albo mniej.

D O D A T K I

ażebym lepiej odprawić ćwiczenie duchowne i znaleźć obficie to, czego się w nich szuka.

1. Po ułożeniu się do spoczynku, w chwili kiedy już mamy zasnąć, pomyśleć, przez czas jednego „Zdrowaś Marya”: o której godzinie mamy wstać — i do czego, tj. jakie ćwiczenie mamy odprawić.

2. Skoro się obudzimy, nie dając miejsca tym i owym myślom, zaraz zwrócić uwagę na przedmiot pierwszego rozmyślenia, które mamy o północy odprawić, pobudzając się do zawstydzienia z tylu grzechów swoich i przywołując sobie stosowne podobieństwa: np. w jak wielkiem zawstydzeniu stałby ryccerz jakiś przed obliczem króla i całego dworu, pod zarzutem ciężkiej winy przeciwko królowi swemu, od którego był wprzódy wielkie dobrodziejstwa i łaski otrzymał? Podobnie przy drugim ćwiczeniu, uważać siebie jako zbrodniarza wielkiego, obarczonego kajdanami i mającego stanąć przed Sędzią wiekuistym; przywołując sobie przykład, jak więźniowie, którzy na karę śmierci zasłużyli, stawają w kajdany okuci przed sędzią doczesnym. W tych myślach, albo w innych, stosownie do materyi rozmyślenia, mamy się ubierać.

3. Na krok lub na dwa przed miejscem gdzie mam rozmyślanie odprawić, stanąć przez

czas odmówienia „Ojcie nasz“, a wzniosłszy w górę umysł, uważać jak Pan i Bóg mój patrzy na mnie, i uczynić akt pokłonu albo upokorzenia się.

4. Zaczynać rozmyślanie, raz klęcząc, raz leżąc twarzą na ziemi, raz na wznak, raz siedząc, raz stojąc — w tym zawsze zamia-
rze, żeby znaleźć to, czego w rozmyślaniu szukamy. Przyczem na dwie rzeczy trzeba uważać: najprzód, jeśli znajdę to o co mi idzie klęcząc, to nie będę dalej zmieniał po-
łożenia; podobnie jeśli to znajdę leżąc, lub w innym układzie ciała. Po drugie, gdy znajdę czego chcę w którymkolwiek punkcie, zatrzymam się na nim, nie troszcząc się wcale o to żeby iść dalej, aż póki sobie zadośćuczynię.

5. Po odprawieniu ćwiczenia, przez kwa-
drans, siedząc czy przechadzając się, rozpa-
trzę jak mi się powiodła kontemplacya albo
rozmyślanie; jeśli źle, szukać będę przy-
czyny tego niepowodzenia, a upatrzwszy

ją, będę żałował, aby się nadal poprawić; jeżeli zaś dobrze się powiodło, podziękuję Panu Bogu i drugi raz tak samo zrobię.

6. Nie chcieć myśleć o rzeczach miłych i wesołych, jak o niebie, zmartwychwstaniu i t. p.; bo kiedy się chce czuć żalność, skruchę, łzy za grzechy swoje, każda myśl radosna przeszkadza; to jedno więc tylko mieć przed oczyma, że chcemy żałować i kruszyć się, a przywozić sobie raczej na pamięć śmierć i sąd.

7. W tym samym celu, odjąć sobie zupełnie światło, zasłaniając okna i zamykając drzwi, gdy jesteśmy w pokoju; wyjąwszy kiedy mamy odmawiać pacierze, lub czytać, albo posilać się.

8. Nie śmiać się i nie takiego nie mówić, coby do śmiechu pobudzało.

9. Oczu nie podnosić, wyjąwszy kiedy przyjmujemy lub żegnamy kogoś, z kimeśmy mówili.

10. Ostatni dodatek dotyczy pokuty. Po-

kuta dzieli się na wewnętrzną i zewnętrzną; wewnętrzna zależy na żałowaniu za grzechy swoje, z mocnem postanowieniem nie popełniania więcej ani tych samych, ani żadnych innych; zewnętrzna pokuta, owoc poprzedniej, zależy na karaniu popełnionych grzechów, a czyni się trzema głównie sposobami.

Pierwszy sposób ma miejsce w pożywieniu. Odmawiać sobie w tej mierze tego co zbyteczne, nie jest właściwie pokutą, ale wstrzemięźliwością; pokuta jest wtedy, gdy się ujmuje z odpowiedniego naturze posiłku; a im więcej i więcej się ujmuje, tem większa i lepsza pokuta, byleby organizm nie poniósł szkody i nie nastąpiła znaczna słabość.

Drugi rodzaj pokuty, w sposobie spania. I tu także nie jest pokutą odjąć sobie zbytki delikatnego i miękkiego pośłania; ale pokutą jest, z odpowiedniej wygody w sposobie spania sobie ująć; a im więcej i więcej się ujmuje, tem lepiej — byleby organizm nie poniósł szkody i nie nastąpiła znaczna słabość.

bość. Nie trzeba też ujmować z odpowiedniej ilości snu, chybaży kto miał zły zwyczaj za wiele spać; taki powinien się sprwadzić do średniej miary.

Trzeci sposób czynienia pokuty zależy na karceniu ciała, zadając mu ból: mianowicie noszeniem włosiennic, lub sznurów, lub łańcuchów żelaznych na ciele, biczowaniem się, ranieniem się, lub innemi ostrościami. Wogóle odpowiedniejsze i bezpieczniejsze są takie pokuty, od których ból jest w ciele, a nie przenika aż do kości; przez co sprawiają one tylko ból a nie chorobę. Zaczem stosowniej zdaje się biczować się sznurkami, które tylko zewnętrzny ból sprawiają, aniżeli czem innem, co by wewnątrz znaczną wywołać mogło niemoc.

Zauważyć trzeba po pierwsze, że pokut zewnętrznych używa się dla trzech głównie celów: najprzód, aby zadośćuczynić za dawne grzechy; po drugie, aby zwyciężyć

siebie samego, by wszystkie części niższe natury naszej więcej ulegały wyższym; po trzecie, aby uzyskać pewną łaskę lub dar jakiś, którego kto pragnie: np. skruczę za grzechy swoje, albo łzy obfite nad nimi, lub nad bolesną męką Chrystusa Pana, albo jeszcze aby otrzymać oświecenie w jakiejś wątpliwości, w której się człowiek znajduje.

Po drugie, zauważyć trzeba, że pierwszy i drugi dodatek zachowywać się ma jedynie w ćwiczeniach odbywanych o północy i o świcie, a nie w innych; czwartego zaś dodatku nigdy nie trzeba używać w kościele wobec drugich, ale tylko na osobności, np. w domu.

Trzecia uwaga: kiedy ćwiczący się nie może osiągnąć czego pragnie, np. łez, pociech duchownych, często przyda się zrobić jakąś zmianę w sposobie żywienia się, spania i w innych ostrościach: czynić np. pokutę przez dwa lub trzy dni, i znowu przez dwa lub trzy dni nie czynić; ponieważ niektórym służy więcej pokuty używać, innym

mniej; a często się też zdarza, że się uchyłamy od pokuty dla zmysłowości i dla mylnego wyobrażenia, że natura nasza nie zniesie tego bez znacznego uszczerbku zdrowia; czasem znowu za wiele pod tym względem czynimy, w przekonaniu, że ciało wytrzyma. Otóż Pan Bóg, który nieskończenie lepiej zna naturę naszą niż my sami, często przy takich zmianach daje uczuć każdemu, co mu odpowiada.

Czwarta uwaga: użyć rachunku sumienia szczegółowego do usunięcia uchybień i niedbalstw w ćwiczeniach i w zachowaniu dodatków; tak samo w drugim, trzecim i czwartym tygodniu.

II. TYDZIEŃ.

Wezwanie ziemskiego króla, które służy do
rozważania życia Króla niebieskiego.

Modlitwa przygotowawcza zwyczajna.

Wstęp I. Wyobrażenie miejsca; trzeba
tu ujrzeć wzrokiem wyobraźni synagogi,
miasteczka i wsie, wśród których Chrystus
Pan nauczał.

Wstęp II. Prosić Pana o łaskę, której
pragnę: tj. abym nie był głuchy na Jego
wzywanie, ale ochoczy i pilny do wykona-
nia najświętszej Jego woli.

P u n k t I. Przedstawić sobie króla jakie
goś ziemskiego, wybranego od samego Boga,

którego czezą i słuchają wszyscy książęta i całe chrześcijaństwo.

P u n k t II. Uważać, jak ten król przemawia do wszystkich swoich, mówiąc: „Wola moją jest: podbić całą ziemię niewiernych; i przeto, kto będzie chciał ze mną iść, ten musi przestawać na pokarmie, jaki ja będę miał, i na takimże napoju i odzieniu; podobnie musi pracować jak ja dniami, a czuwać nocami; ażeby potem stał się ze mną uczestnikiem zwycięstwa, jak był uczestnikiem trudów“.

P u n k t III. Uważać, co powinni odpowiedzieć dobrzy poddani królowi tak szczodremu i tak ludzkiemu. A jeśliby który nie zgodził się na wezwanie takiego króla, jakby zasłużył na naganę całego świata i na imię złego rycerza.

Druga część tego ćwiczenia zależy na zastosowaniu powyższego przykładu króla ziemskiego do Chrystusa Pana, podług danych trzech punktów:

I tak, co do pierwszego punktu, jeśli takie wezwanie króla ziemskiego do swych poddanych poważamy, jakże daleko więcej godnem jest uwagi widzieć Chrystusa Pana naszego, Króla wiekuistego, jak cały świat i każdego człowieka w szczególności wzywa i mówi: „Wolą moją jest podbić cały świat i wszystkich nieprzyjaciół moich, i tak wejść do chwały Ojca mego. A więc, kto będzie chciał pójść za mną, powinien ze mną pracować, ażeby biorąc za mną udział w trudach, wziął też udział za mną w chwale“.

W drugim punkcie uważać, że wszyscy, którzy mają zdrowy rozum, oddadzą się zupełnie na pracę.

W trzecim punkcie: ci, którzy będą chcieli więcej serca okazać i więcej się odznaczyć w usługach swego Króla wiecznego i Pana wszech rzeczy, nietylko ofiarują się całkowicie na pracę, ale też, działając przeciwko swojej zmysłowości i miłości ciała i świata, donioślejszą i droższą uczynią

ofiare, mówiąc: O wieczny Panie wrzech rzeczy! oto ja składam Ci swoją ofiarę z łaską i pomocą twoją, wobec nieskończonej dobroci twojej i w obliczu twej najchwalebniejszej Matki i wszystkich Świętych dworu niebieskiego: oświadczając, że chcę i pragnę i takie jest moje rozważne postanowienie — jeśli to tylko do służby i chwały twojej ma się przyczynić — naśladować Cię w znoszeniu wszystkich krzywd i wszelkich obelg i wszelkiego ubóstwa, nie tylko w duchu lecz i w rzeczywistości — jeżeli spodoba się Najsw. Majestatowi twemu wybrać mnie i przyjąć do takiego stanu i sposobu życia.

Ćwiczenie to trzeba zrobić dwa razy w dniu, tj. rano po wstaniu i na godzinę przed obiadem albo przed wieczną.

W drugim tygodniu i w następnych, bardzo dobrze jest czytać niekiedy coś z Naśladowania Chrystusa albo z Ewangelii lub Żywotów Świętych.

D Z I E Ń I.

PIERWSZA KONTEMPLACJA

o Wcieleniu

zawiera w sobie, po modlitwie przygotowanej, trzy wstępy, trzy punkta i jedną rozmowę.

Wstęp I.: przywieść sobie na pamięć historię rzeczy, którą mam rozważać; tu mianowicie uprzytomnić sobie, jak trzy Boskie Osoby przypatrywały się całemu obszarowi świata, pełnemu ludzi, i jak widząc, że wszyscy zstępowali do piekła, postanowiły w swej wieczności, ażeby druga Osoba stała się człowiekiem dla zbawienia rodu ludzkiego. I tak, gdy przyszła pełność czasów, posłany został Anioł Gabryel do Pani naszej (patrz niżej, między Tajemnicami życia Chrystusa Pana).

Wstęp II. Wyobrażenie miejsca: trzeba tu zobaczyć ten wielki obszar świata, gdzie

mieszkają tak liczne i różne narody; i dalej w szczególności zobaczyć domek i izdebkę Pani naszej, w miasteczku Nazaret, w krainie Galilei.

Wstęp III. Prosić o to, czego chcę: tu prosić o poznanie głębokie Pana, który dla mnie stał się człowiekiem, abym Go bardziej miłował i bliżej Go naśladował.

Trzeba tu zauważyć, że tę samą modlitwę przygotowawczą bez zmiany i też same trzy wstępy należy czynić w tym tygodniu i w następnych, zmieniając tylko według przedmiotu formę wstępów.

P u n k t I. Przypatrywać się osobom jednemu po drugim; a najprzód tym, co są na powierzchni ziemi, z taką różnorodnością w ubiorach i w ruchach: jedni biali, drudzy czarni; jedni w pokoju, drudzy w wojnie; jedni płaczący, drudzy śmiejący się; jedni zdrowi, drudzy chorzy; jedni się rodzą, a drudzy umierają.

Powtóre: przypatrywać się i uważać, jak

trzy Osoby Boskie na tronie Majestatu swego, patrzą na cały okrąg ziemi i wszystkie narody w takiej ślepcie zostające, i widzą jak ludzie umierają i zstępują do piekła.

Po trzecie: przypatrzeć się Najświętszej Pannie i Aniołowi, który ją pozdrawia — i zwrócić uwagę na siebie, ażeby owoc jakiś odnieść z takiego widoku.

P u n k t II. Słuchać co mówią osoby na powierzchni ziemi: a mianowicie, jak rozmawiają między sobą, jak przysięgają i bluźnią i t. d. Podobnie, słuchać co mówią Osoby Boskie: Uczynimy odkupienie rodu ludzkiego i t. d. Wreszcie, co mówią Anioł i Najśw. Panna. Poczem zwrócić uwagę na siebie, aby owoc otrzymać z ich słów.

P u n k t III. Uważać, co czynią osoby na ziemi: tj. jak się biją, zabijają, idą do piekła. Również co czynią Osoby Boskie: jak sprawiają tajemnicę Wcielenia i t. d. I także, co czyni Anioł i Najśw. Panna: jak Anioł sprawuje urząd posła, a Najśw. Panna upo-

karza się i dzięki czyni Boskiemu Majestatowi. A potem zwrócić uwagę na siebie, ażeby jakiś owoc z każdej z tych rzeczy odnieść.

W końcu uczynię r o z m o w ę, rozważając co mam powiedzieć, bądź do trzech Osób Boskich, bądź do Przedwiecznego Słowa wcielonego, bądź do Matki Jego a Pani naszej — prosząc, według uczuć jakie w sobie znajduję, abym mógł bliżej iść w ślady Pana naszego, co dopiero wcielonego. — „Ojciec nasz“.

DRUGA KONTEMPLACYA

o Narodzeniu.

Zwyczajna modlitwa przygotowawcza.

Wstęp I. Historia tej tajemnicy: jak Najśw. Panna, od dziewięciu miesięcy brzemenna, siedząc na oślicy, Józef i służebnica prowadząca krówkę, wyszli z Nazaret, udając się do Betleem, aby zapłacić podatek,

który cesarz na wszystkie te kraje nałożył. (Zobacz niżej, między Tajemnicami życia Pana Jezusa).

Wstęp II. Wyobrażenie miejsca. Tu obejrzeć drogę z Nazaret do Betleem, uważając jej długość, szerokość, i czy równa, czy też po górach i dolinach; tak samo obejrzeć miejsce albo jaskinię Narodzenia: czy obszerna, czy szczupła, czy niska lub wysoka, i jak była urządzona.

Wstęp III. będzie taki sam jak w poprzedniej kontemplacyi.

Punkt I. Przypatrywać się osobom: Najświętszej Pannie, Józefowi i służebnicy — i Dzieciątku Jezus po jego narodzeniu — czyniąc się niegodnym i ubożuchnym ich służką, kontemplując je, wpatrując się w nie i służąc im w ich potrzebach, jak gdyby był obecny, z największą jaka być może uniżonością i czią. Następnie zwrócić uwagę na siebie, aby osiągnąć jaki owoc.

P u n k t II.: słuchać i uważać co mówią, a zwracając uwagę na siebie, owoc jakiś odnieść.

P u n k t III.: patrzeć i uważać co czynią, tj. jak odbywają podróż, ponoszą trudy, jak Pan się rodzi w największym ubóstwie — aby po tylu pracach, po głodzie, po pragnieniu, po upale i zimnie, po zniewagach i potwarzach, umrzeć na krzyżu — a wszystko to dla mnie. Potem zwracając uwagę na siebie, odnieść jakiś owoc duchowny.

Zakończyć r o z m o w ą jak w poprzedzającej kontemplacyi. — „Ojcze nasz“.

TRZECIA KONTEMPLACYA

będzie powtórzeniem pierwszego i drugiego ćwiczenia.

Po modlitwie przygotowawczej i trzech wstępach, trzeba powtórzyć pierwsze i drugie ćwiczenie, zwracając zawsze uwagę na niektóre części ważniejsze, przy których

miało się jakieś oświecenia, pociechę albo znów jakąś oschłość; na końcu uczynić podobnie rozmowę i odmówić „Ojcze nasz“.

W tem powtórzeniu i we wszystkich następnych zachować należy ten sam porządek co w powtórzeniach pierwszego tygodnia, zmieniając przedmiot a zatrzymując formę.

CZWARTA KONTEMPLACJA

będzie powtórzeniem pierwszej i drugiej tym samym sposobem.

PIĄTA KONTEMPLACJA

będzie przyłożeniem zmysłów do pierwszej i drugiej kontemplacji:

Po modlitwie przygotowawczej i po trzech wstępach, dobrze jest oprowadzać pięć zmysłów wyobraźni po przedmiotach pierwszej i drugiej kontemplacji, w następujący sposób:

P u n k t I. Patrzyć wzrokiem wyobraźni na osoby, zastanawiając się szczegółowo nad

okolicznościami, w jakich się znajdują — i zbierać owoc z tego patrzenia.

P u n k t II. Słuchać uchem wyobraźni tego co mówią albo coby mówić mogły te osoby, a zwracając uwagę na siebie, odnieść stąd jakiś owoc.

P u n k t III. Wąchać i kosztować powonieniem i smakiem wewnętrznym, nieskończoną wdzięczność i słodycz Bóstwa, duszy, jej cnót i innych rzeczy, wedle godności osoby, o której rozmyślamy — zwracając przytem uwagę na siebie i zbierając owoc.

P u n k t IV. Dotykać się dotykaniem wyobraźni, ścisnąć i całować miejsca, na których te osoby stały, starając się zawsze jakiś owoc stąd zebrać.

Zakończyć rozmowę, jak w pierwszej i drugiej kontemplacyi i odmówić „Ojcze nasz“.

U W A G I.

1. Zauważyć należy na cały ten tydzień i na następne, że tylko tę tajemnicę czytać

powinniśmy, o której mamy bezpośrednio rozmyślać; tak, że wogóle o żadnej tajemnicy czytać nie należy, o którejbyśmy nie mieli w tym dniu albo w tej godzinie rozmyślać; ażeby rozważanie jednej tajemnicy, nie przeszkadzało rozważaniu drugiej.

2. Pierwsze ćwiczenie, tj. o Weicieniu, odprawi się o północy, drugie o świcie, trzecie o godzinie kiedy bywa msza święta, czwarte około czasu nieszpórów, piąte przed wieczszą. Trwać zaś ma każde z tych pięciu ćwiczeń przez jedną godzinę. I nadal ten sam porządek ma się zachowywać.

3. Zauważyć należy, że jeśli ten co odprawia ćwiczenia jest w podeszłym wieku, albo słaby, albo, chociaż silny, ale po pierwszym tygodniu cokolwiek osłabł, lepiej będzie, jeśli w tym drugim tygodniu, przynajmniej czasami, nie wstanie o północy, zrobi zaś pierwsze rozmyślanie o świcie, drugie około czasu mszy św., trzecie przed obiadem, a jedno powtórzenie poprzednich około

czasu niesporów, wreszcie przyłożenie zmysłów przed wieczerzą.

4. W tym drugim tygodniu, z dziesięciu Dodatków, o których była mowa w pierwszym tygodniu, zmienić należy 2-gi, 6-ty, 7-my i po części 10-ty.

Co do 2-go: zaraz po obudzeniu, przedstawić sobie kontemplację, jaką mamy odprawić, pragnąc lepiej poznać Boskie Słowo wcielone, aby mu lepiej służyć i w ślady jego wstępować.

Co do 6-go: przywodzić sobie często na pamięć życie i tajemnice Chrystusa Pana, zaczynając od jego Wcielenia aż do punktu czyli tajemnicy, o której mamy rozmyślać.

Co do 7-go: niech ćwiczący się o tyle tylko stara się używać ciemności lub światła, pogody albo niepogody, o ile postrzeże, że mu to służyć może do znalezienia tego, czego pragnie.

Co do 10-go: ćwiczący się powinien się zachować stosownie do tajemnic, o których

rozmyśla, ponieważ niektóre wymagają pokuty, a inne nie. — W taki sposób wszystkie dziesięć Dodatków zachowane być mają z wielką starannością.

5. Przy wszystkich ćwiczeniach, oprócz tych co się o północy i o świcie odprawiają, trzeba czynić coś, co by odpowiadało drugiemu dodatkowi, w następujący sposób: Jak tylko sobie przypominę, że już czas na ćwiczenie, które mam odprawić, nim się na nie udam, przywiódę sobie na myśl: dokąd idę i przed kim mam stanąć?—i uprzytomnię sobie w skróceniu ćwiczenie, które mam czynić; a potem odprawwszy trzeci dodatek, zacznę ćwiczenie.

DZIEŃ II.

Wziąć na pierwszą i drugą kontemplację Ofiarowanie w kościele (zobacz niżej, między Tajemnicami życia Chrystusa Pana) i ucieczkę jakby na wygnanie do Egiptu (znowu zobacz niżej); następnie o tych dwóch kontemplacjach zrobić dwa powtórzenia i przyłożenie pięciu zmysłów, tak samo jak dnia poprzedzającego.

Czasami, nawet kiedy ćwiczący się jest silny i dobrze usposobiony, przyda mu się zrobić pewne zmiany, od tego drugiego dnia aż do czwartego włącznie, ażeby lepiej znalazł to, czego pragnie. I tak, wziąć można jedną tylko kontemplację o świetle, a drugą około czasu mszy św.; w porze zaś nie-sporów zrobić powtórzenie, a przed wieczrą przykładanie zmysłów.

DZIEŃ III.

Pierwszą i drugą kontemplację uczynić o tem, jak Dzieciątko Jezus było posłuszne w Nazarecie (zobacz niżej), i jak Je potem znaleziono w kościele (tamże); i znów zrobić dwa powtórzenia i przyłożenie zmysłów.

Wstęp do rozważania rozmaitych stanów.

Skoro rozważyliśmy już przykład pierwszego stanu, zależącego na zachowywaniu przykazań — który Chrystus nam dał, gdy rodzicom swoim był posłuszny — oraz przykład drugiego stanu, tj. doskonałości ewangelicznej — który Chrystus dał, gdy został w kościele, opuszczając swego ojca przybranego i matkę przyrodzoną, ażeby się służbie Ojca swego Przedwiecznego jedynie oddać: — zaczniemy teraz, przy rozważaniu jego życia, badać i prosić o oświecenie, w jakim stanie czyli rodzaju życia chce nas Majestat Boski mieć w swej służbie.

I dlatego, ażeby zrobić jakieś wprowadzenie do tego badania, w następującem zaraz ćwiczeniu zobaczymy, z jednej strony jakie są dążności Chrystusa Pana, a jakie z drugiej strony dążności nieprzyjaciela natury ludzkiej; i jak mamy się usposobić, ażeby dojść do doskonałości w którymkolwiek stanie, który Pan Bóg da nam obrać.

DZIEŃ IV.

Rozmyślanie o dwóch chorągwiach:

jednej Chrystusa, Najwyższego Pana i Wodza naszego, drugiej Lucypera, śmiertelnego wroga natury ludzkiej.

Zwyczajna modlitwa przygotowawcza.

Wstęp I. Historia: jak Chrystus Pan wzywa i chce mieć wszystkich pod swoją chorągwią, a Lucyper pod swoją.

Wstęp II. Wyobrażenie miejsca: widzieć

pole wielkie, tj. całą okolicę Jerozolimy, gdzie się znajduje Najwyższy Wódz dobrych, Chrystus Pan nasz; drugie pole w okolicy Babilonu, gdzie przywódcą nieprzyjaciół jest Lucyfer.

Wstęp III. Prosić o to, czego chcę: tu mianowicie o poznanie podstępów przywódcy złego i o pomoc, abym się ich ustrzegł; również o poznanie prawdziwego żywota, który ukazuje Najwyższy i prawdziwy Wódz, i o łaskę wstępowania w jego ślady.

Punkt I. Wyobrazić sobie naczelnika wszystkich nieprzyjaciół, na owym wielkiem polu babilońskiem, siedzącego niby na stolicy z ognia i dymu, w postaci szkaradnej i strasznej.

Punkt II. Uważać, jak zwołuje niezliczonych czartów, jak ich rozdziela, jednych do tego miasta, drugich do owego; i tak po całym świecie, nie pomijając żadnego kraju, żadnego stanu, ani żadnego człowieka w szczególności.

P u n k t III. Uważać przemowę, jaką ma do nich, i jak im nakazuje rzucać na ludzi sieci i kajdany: kusić ich najprzód pożądliwością bogactw (jak to sam zwykł czynić), aby przez to łatwiej doszli do próżnej czei światowej, a stąd do wielkiej pychy; tak, iż pierwszym stopniem mają być bogactwa, drugim zaszczyty, trzecim pycha — a z tych trzech stopni prowadzi szatan do wszystkich innych występków.

Podobnie z drugiej strony wyobrazić sobie Najwyższego i prawdziwego Wodza, którym jest Chrystus Pan nasz.

P u n k t I. Uważać, jak Chrystus Pan stoi na wielkiem onem polu w okolicy Jerozolimy, na nizkiem miejscu, piękny i miły.

P u n k t II. Uważać, jak Pan świata całego wybiera tylu ludzi, Apostołów, uczniów i t. d. i rozsyła ich po całym świecie, na rozsianie swej świętej nauki, wśród wszelkich stanów i warstw ludzkich.

P u n k t III. Uważać przemowę, jaką Pan ma do wszystkich swoich sług i przyjaciół, których wysyła na taką wyprawę: jak im zaleca, ażeby wszystkich starali się wspomagać, pociągając ich, najprzód do najwyższego ubóstwa w duchu, a jeśliby się jego Boskiemu Majestatowi podobało ich do tego obrać, to i do ubóstwa rzeczywistego; powtóre, do pragnienia zelżywości i pogardy; albowiem z tych dwóch rzeczy wynika pokora. Tak iżby były trzy stopnie: pierwszy ubóstwo, przeciwko bogactwom; drugi, zelżywości albo wzgarda, przeciwko zaszczytom światowym; trzeci, pokora, przeciwko pysze — a z tych trzech stopni doprowadzić mają do wszystkich innych enót.

R o z m o w a z Przenajświętszą Matką, żeby mi otrzymała łaskę od Syna swego i Pana, aby mię przyjął pod swoją chorągiew; i to najprzód w najwyższem ubóstwie duchowem — a jeśli się spodoba jego Boskiemu Majestatowi na to mnie obrać i przy-

jąc, to niemniej w ubóstwie rzeczywistem; powtórę w znoszeniu zniewag i obelg, abym go bliżej w tem naśladował — bylebym tylko mógł je znosić bez nieczyjego grzechu i bez niczego coby Boskiemu Majestatowi było nieprzyjemnem. Potem zmówić „Zdrowaś Marya“.

Prosić o to samo Syna, aby mi to wyjednał u Ojca, i zmówić „Duszo Chrystusowa“.

Prosić wreszcie o to samo Ojca Niebieskiego, aby mi to dać raczył, i zmówić „Ojcze nasz“.

To ćwiczenie odprawi się o północy, a potem znów o świcie; i zrobią się dwa powtórzenia, około czasu mszy św. i nieszpórów, kończąc zawsze trzema powyższemi rozmowami; ćwiczenie zaś o trzech parach ludzi, które tu następuje, odprawi się na godzinę przed wieczera.

Rozmyślanie o trzech parach ludzi,
abyśmy obierali co najlepsze (tegoż czwartego dnia).

Zwyczajna modlitwa przygotowawcza.

Wstęp I. Historya tu będzie o trzech parach ludzi: każda z nich nabyła dziesięć tysięcy dukatów, nie czysto i jedynie jak należałoby dla miłości Bożej; a chcą wszyscy się zbawić i znaleźć w pokoju Pana Boga, zrzućwszy z siebie ciężar i przeszkodę, jaką w tym względzie czyni przywiązanie do rzeczy nabytej.

Wstęp II. Wyobrażenie miejsca: widzieć siebie samego, jak stoję w obecności Pana Boga i wszystkich jego Świętych, na to, abym chciał i poznał to co jest milszem jego Boskiej dobroci.

Wstęp III. Prosić o to, czego chcę: tu trzeba prosić o łaskę wybrania tego, co jest więcej na chwałę Boskiego Majestatu i na zbawienie duszy mojej.

Pierwsza para chciałaby się pozbyć przy-

wiązania do rzeczy nabytej, aby znaleźć w pokoju Pana Boga i zbawienie sobie zapewnić; ale nie używa środków aż do śmierci.

Druga para chce się pozbyć tegoż przywiązania, ale tylko takim sposobem, żeby rzecz nabyta pozostała przy niej, tj. żeby Bóg przystąpił do tego, co się chce człowiekowi; nie jest zaś gotowa do opuszczenia tej rzeczy, ażeby przystąpić do tego co się Bogu spodoba, choćby to ostatnie miało być dla tych ludzi najlepszem.

Trzecia para chce się pozbyć przywiązania, ale tak się go chce pozbyć, że nie krępuje się pragnieniem zatrzymania lub niezatrzymania rzeczy nabytej; chcą oni tylko pragnąć jej albo niepragnąć, według tego co im Pan Bóg do serca poda, i co będą uważali za lepsze do służby i chwały Boskiego Majestatu; tymczasem zaś chcą uważać wszystko za porzucone rzeczywiście, siłąc się, aby ani tej rzeczy ani żadnej innej nie

pragnęli, jak tylko o ile ich do tego służba Boża pobudzi — tak, aby jedynie chęć służenia lepiej Panu Bogu nakłaniała ich do zatrzymania albo opuszczenia tej rzeczy.

Zakończą te same trzy rozmowy, jakie były po kontemplacyi poprzedzającej o dwóch chorągwiach.

Zauważyć trzeba, że kiedy czujemy przywiązanie przeciwne lub wstręt do ubóstwa rzeczywistego, kiedy nie jesteśmy obojętni na ubóstwo albo bogactwo, bardzo pomaga wówczas do wyniszczenia takiego nieporządnego przywiązania, prosić o to w rozmowach (mimo tego wstrętu ciała), aby nas właśnie Pan Bóg wybrał do ubóstwa rzeczywistego, i oświadczać Bogu, że chcemy, prosimy i błagamy o to, jeśli tylko to będzie ku służbie i chwale Boskiej dobroci.

DZIEŃ V.

Kontemplacya o tem, jak Chrystus Pan wyszedł z Nazaretu nad Jordan, i jak był ochrzczony (patrz niżej).

Ta kontemplacya ma być odprawiona raz o północy, drugi raz o świcie; nadto zrobić trzeba dwa powtórzenia o niej, koło czasu mszy św. i niesporów, a przed wieczerzą przykładanie pięciu zmysłów. W każdym z tych pięciu ćwiczeń odprawić zwyczajną modlitwę przygotowawczą i trzy wstępy, jak to było wyłożone przy kontemplacyach o Weieleniu i Narodzeniu; kończyć zaś trzema rozmowami, jak po kontemplacyi o trzech parach ludzi, albo według uwagi na końcu tejże medytacyi podanej.

Rachunek szczegółowy po obiedzie i po wieczerzy, robić należy z uchybień i niedbalstw w ćwiczeniach i w Dodatkach, jakie się w tym dniu zdarzyły, i tak samo dni następnych.

DZIEŃ VI.

Kontemplacya o tem, jak Chrystus poszedł do rzeki Jordanu na puszcze, włącznie. Przyczem zachować należy ten cały porządek, co w piątym dniu.

DZIEŃ VII.

Jak św. Andrzej i inni poszli za Panem Jezusem (patrz niżej między Tajemnicami).

DZIEŃ VIII.

O kazaniu na górze, w którem Chrystus Pan mówił o ośmiu błogosławieństwach.

DZIEŃ IX.

Jak Pan objawił się uczniom, chodząc po bałwanach morskich (patrz niżej).

DZIEŃ X.

Jak Pan nauczał w kościele (patrz niżej).

DZIEŃ XI.

O wskrzeszeniu Łazarza (tamże).

DZIEŃ XII.

O wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy
w niedzielę Palmową (tamże).

U W A G I.

1. Kontemplacye tego drugiego tygodnia, według tego jak wiele kto chce czasu poświęcić, albo jaki postęp czyni, można rozszerzać albo skracać. Chcąc rozrzeszyć, można jeszcze wziąć tajemnicę Nawiedzenia

Najśw. Panny u św. Elżbiety, pokłon pasterzy, obrzezanie Dzieciątka Jezus, przybycie Trzech Króli i inne; chcąc zaś skrócić, można niektóre z wyżej pomienionych opuścić; gdyż tu właśnie podaje się tylko wzór i niejako wprowadzenie do kontemplacyi, którą później będzie się odprawiać lepiej i zupełniej.

2. Sprawa wyboru zacząć się powinna od kontemplacyi o udaniu się Pana Jezusa z Nazaret do Jordanu, tj. dnia piątego, w sposób, który będzie niżej wyłożony.

3. Zanim się wejdzie w tę sprawę wyborów, ażeby się lepiej przejąć i lepiej przysposobić serce do prawdziwej nauki Chrystusowej, bardzo się przyda rozważyć trzy następujące rodzaje pokory, zastanawiając się nad nimi od czasu do czasu przez cały dzień, i czyniąc rozmowy, jak się niżej powie.

(Trzy stopnie pokory).

Pierwsza pokora, konieczna do zbawienia wiecznego, zależy na tem, żebym się uniżył jak mogę i upokorzył do tego stopnia, abym we wszystkim był posłuszny prawu Bożemu: tak dalece, że choćby mię czyniono panem wszystkich rzeczy na świecie, albo choćby szło o zachowanie własnego życia doczesnego — wcalebym się nie namyślał, czy mam przestąpić przykazanie jakiegokolwiek Boskie czy ludzkie obowiązujące mię pod grzechem śmiertelnym.

Druga pokora, doskonalsza od pierwszej, na takim zależy usposobieniu, iżbym ani chcenia ani przywiązania nie miał do bogactw raczej niż do ubóstwa, do zaszczytów niż do zelżywości, do życia długiego niż krótkiego — jeśliby to jednakowo służyło chwale Boskiej i zbawieniu duszy mojej; oraz żebym, nawet w razie gdyby mi wszystkie rzeczy stworzone dać chciano, albo choćby

mi życie miano odebrać — nie namyślał się, czy mam popełnić jaki grzech powszedni.

Trzecia pokora, najdoskonalsza, włączając pierwszą i drugą, wymaga jeszcze, abym nawet kiedy jednakowa jest chwała Boska, przecież dla naśladowania Chrystusa Pana i dla osiągnięcia rzeczywistego z Nim podobieństwa, chciał i obierał raczej ubóstwo z Chrystusem ubogim, aniżeli dostatek; raczej zelżywości z Chrystusem zelżonym, aniżeli zaszczyty, i abym bardziej pragnął być mianym za nie i za głupiego dla Chrystusa, który pierwaj za takiego był poczytany, niż uchodzić za mądrego i roztropnego na tym świecie.

Kto więc pragnie otrzymać tę trzecią pokorę, temu bardzo się przyda czynić trzy rozmowy, jak wyżej (o trzech parach), prosząc, ażeby Pan raczył go wybrać do tej trzeciej wyższej i doskonalszej pokory, by Go bliżej naśladował i lepiej Mu służył —

jeśli tylko równa albo większa stąd była służba i chwała jego Boskiego Majestatu.

Wstęp do wyboru.

W każdym dobrym wyborze, ze strony mojej, oko intencji powinno być proste, patrząc jedynie na cel, dla którego stworzony jestem, tj. na chwałę Pana Boga i zbawienie duszy swojej. Dlatego cokolwiek wybiorę, to na to tylko wybrać mam, aby mi dopomagało do celu, dla którego stworzony jestem, nie podporządkowując ani nakręcając celu do środków, ale środki do celu. Tak np. wielu obiera zawrzeć małżeństwo, a następnie dopiero w stanie małżeńskim Panu Bogu służyć — kiedy właśnie służenie Bogu jest celem. Inni chcą mieć beneficya, a potem dopiero w nich służyć Bogu. Tacy nie idą prosto ku Bogu, ale chcą, żeby

Bóg prosto szedł ku nim i stosował się do ich nieporządných przywiązań; przez co z celu robią środek, a ze środka cel, stawiając na drugiem miejscu to, co na pierwszym miejscu powinnyby stawiać. Najprzód bowiem powinniśmy sobie założyć, że chcemy służyć Bogu — co jest celem — a w drugim rzędzie dopiero postawić objęcie beneficjum albo zawarcie małżeństwa, jeśli to jest dla nas odpowiedniejsze — bo to jest środkiem do celu. Nic więc innego nie powinno mię pobudzać do obrania lub odrzucenia czy tego, czy innego środka, jak tylko sama służba i chwała Pana i Boga naszego i zbawienie duszy mojej.

Dla wyjaśnienia, o jakich rzeczach czynić należy wybór, podają się cztery punkta i jedna uwaga.

P u n k t I. Nieodzownem jest, ażeby każda rzecz, o której chcemy robić wybór, była bądź obojętna, bądź dobra sama w so-

bie i z św. Matką Kościołem zgodna; a nie zła ani Kościołowi przeciwna.

P u n k t II. Niektóre rzeczy podpadają pod wybór nieodmienny, jakimi są: małżeństwo, kapłaństwo i t. p.; inne pod wybór zmienny, jak np. przyjąć beneficyum albo z niego zrezygnować, objąć w posiadanie dobra doczesne albo je porzucić.

P u n k t III. W wyborze niezmiennym, raz uczynionym, nie ma już co wybierać, bo już się rzecz nie może odstać, jak w małżeństwie, w kapłaństwie i t. p. To tylko trzeba zauważyć, że jeśli kto co do tych rzeczy nie zrobił wyboru należycie i bez nieporządných przywiązań, ten niech za to żałuje i niech się stara prowadzić życie dobre w stanie przez siebie obranym, jakkolwiek taki wybór nie zdaje się być powołaniem Bożem, gdyż jest nieprosty i nie w porządku. W czem wielu błądzi, poczytując za Boskie powołanie wybór nieprosty, lub nawet zdrożny; gdy przeciwnie wszel-

kie powołanie Boże jest zawsze czyste i nieskalane, bez przymieszki ciała ani żadnego innego nieporządnego przywiązania.

P u n k t IV. Jeśli ktoś zrobił wybór porządnie i jak się należy co do rzeczy podlegającej zmianie, i nie szedł w tem za światem ani ciałem, ten nie ma powodu na nowo wybierać, ale niech się stara, o ile może, stać się doskonałym w obranym stanie.

U w a g a. Zauważyć trzeba, że jeśli taki wybór podlegający zmianie nie był zrobiony szczerze i w porządku, natenczas dobrze jest uczynić wybór należytym sposobem, jeżeli chcemy wydać owoce znakomite i Panu Bogu bardzo miłe.

Trzy pory, w których zrobić można zdrowy i dobry wybór.

P i e r w s z a p o r a jest: kiedy Pan Bóg tak dotyka i pociąga wolę, że dusza po-

bożna, nie wątpiąc ani mogąc wątpić, idzie za tem, co jej Bóg wskazuje; jak to uczynili św. Paweł i św. Mateusz, gdy poszli za Chrystusem.

Druga pora jest wtedy, gdy się otrzymuje wiele światła, przez doświadczanie poeciech i strapień i przez rozeznawanie działań różnych duchów.

Trzecia pora jest spokojna: kiedy człowiek uważając najpierw na co przyszedł na świat — tj. aby chwalił Pana Boga naszego i zbawił duszę swoją — i pragnąc tego celu, obiera jako środek pewien sposób życia, albo pewien stan w granicach Kościoła, aby mu to pomagało do służenia Panu Bogu i zbawienia duszy swojej. — Powiedziałem: pora spokojna, to znaczy, kiedy dusza nie jest pociągana przez różne duchy, ale używa przyrodzonych władz swoich, swobodnie i spokojnie.

Kiedy ani w pierwszej ani w drugiej porze do wyboru nie przychodzi, wówczas na trze-

cią porę podają się dwa sposoby uczynienia wyboru.

Pierwszy sposób zrobienia zdrowego i dobrego wyboru, zawiera sześć punktów:

Punkt I.: postawić sobie przed oczy rzecz, o której czynić chcemy wybór, np. urząd albo prebendę, którą możemy przyjąć lub opuścić, albo jakąkolwiek rzecz, podlegającą wyborowi zmiennemu.

Punkt II.: patrzeć na cel, do którego jestem stworzony, tj. abym chwalił Pana Boga i zbawił duszę swoją, i zarazem znaleźć się w obojętności, bez żadnego pociągu nieporządnego — tak, iżbym nie był bardziej skłonny ani przywiązany do przyjęcia danej rzeczy, niż do jej odrzucenia, ani bardziej do jej odrzucenia, niż do przyjęcia; lecz abym się znajdował jak wskazówka wagi, jednakowo skłonnym do przechylenia się na stronę, gdzie poznam, że przeważa większa

chwała Boża i większa korzyść zbawienia mego.

P u n k t III.: prosić Pana Boga, ażeby raczył poruszyć wolę moją i podać mi do serca to, co mam uczynić w tej sprawie, ku większej czei i chwale Jego; i abym rozbierał dobrze i wiernie rozumem, i obrał zgodnie z najświętszą i najmilszą wolą Jego.

P u n k t IV. Rozbierać rozumem, ilebym stąd miał korzyści i pomocy, wyłącznie ku chwale Pana Boga naszego i ku zbawieniu swej duszy, jeślibym objął ten urząd lub prebendę, o którą idzie; i naodwrot, rozważać niekorzyści i niebezpieczeństwa, któreby stąd wynikły. Tak samo też roztrząsnąć drugą stronę: tj. ileby było korzyści pomocy z zaniechania tej rzeczy, a ile znowu niekorzyści i niebezpieczeństw z tegoż zaniechania.

P u n k t V. Gdy już tak przemyśle i roztrząsnę na wszystkie strony ową rzecz, o którą idzie, wtedy zauważę, na którą

stronę rozum więcej się skłania; i tak według przechylenia się rozumu, a nie według skłonności zmysłu czynić się ma wybór o podanej rzeczy.

P u n k t VI. Zrobiwszy taki wybór czyli namysł, powinien człowiek udać się z pilnością na modlitwę przed oblicze Pana Boga i ofiarować Mu uczyniony wybór, ażeby Boski Majestat raczył go przyjąć i potwierdzić, jeśli to będzie ku większej służbie i chwale jego.

Drugi sposób zrobienia zdrowego i dobrego wyboru, zawiera cztery reguły i jedną uwagę :

I. r e g u ł a jest: aby ta miłość, która nami powoduje i pobudza nas do wybrania danej rzeczy, pochodziła z góry, od miłości Bożej, tak, aby obierający czuł najprzód w sobie, że to większe lub mniejsze przywiązanie, jakie ma do owej rzeczy, jest jedynie dla Stworzyciela i Pana naszego.

II. r e g u ł a. Przedstawię sobie jakiegoś

człowieka, któregom nigdy nie widział ani znał, a przypuszczając, że mu życzę wszelkiej doskonałości, uważać będę, cobym mu radził czynić i jak wybrać, dla większej chwały Pana Boga i dla większego udoskonalenia jego duszy; następnie stosując do siebie tę samą regułę, postąpię jakbym drugiemu radził.

III. reguła. Wyobrażając sobie, że jestem w chwili śmierci, rozważę, w jaki sposób i w jakiej mierze uczyniony dziś wybór natenczasby mię zadowolnił, i ściśle według tego sposobu i miary postanowienie swoje uczynię.

IV. reguła. Zastanowiwszy się i rozważywszy jak będę usposobiony w dniu sądu, pomyślę co wówczas będę chciał, abym był obecnie w tej sprawie wybrał; a normę, jaką wówczas będę pragnął widzieć w czyn przeprowadzoną, teraz przeprowadzę; ażebym się tam mógł znaleźć w zupełnem zadowoleniu i weselu.

U w a g a. Używszy wspomnianych reguł, dla swego zbawienia i pokoju wiecznego, uczynię swój wybór i ofiaruję go Panu Bogu, jak w szóstym punkcie pierwszego sposobu wyboru.

O poprawie i zreformowaniu życia i stanu swego,

zauważyć trzeba, że tym, którzy są w dostojenstwach kościelnych albo w małżeństwie, jeśli nie mają sposobności albo wielkiej ochoty podjęcia wyboru co do rzeczy podpaść mogących zmianie — pożyteczniej będzie, zamiast sprawy wyboru, podać sposób i wzór do zreformowania i poprawienia życia i stanu. A mianowicie: stawić sobie na przed oczy taki człowiek stworzenie swoje, życie i zawód w jakim się znajduje, na chwałę Pana Boga i na zbawienie swej duszy. Aby zaś do tego celu doszedł, musi on pilnie się zastanawiać i roztrząsać w ćwiczeniach, za pomocą omówionych wyżej sposo-

bów wyboru: jak wielki ma prowadzić dom, ile mieć służby, jak tą służbą powinien rządzić i kierować, jak ją uczyć słowem i przykładem. Podobnież co do swego majątku: jaką część ma wydawać na swój dom i służbę, a ile na biednych i na inne cele pożyteczne — niczego innego w tem wszystkiem nie żądając ani szukając, jak tylko większej czci i chwały Boskiego Majestatu.

A niech każdy wie, że o tyle tylko we wszelkich rzeczach duchownych naprzód postąpi, o ile wyjdzie z miłości własnej, z własnej woli i z pożytków swoich.



III. TYDZIEŃ.

PIERWSZA KONTEMPLACYA

(o północy).

Jak Chrystus Pan nasz poszedł z Betanii do Jerozolimy na ostatnią wieczerzę (obacz między Tajemnicami życia Chrystusa Pana).

Zawiera ta kontemplacya modlitwę przygotowawczą, trzy wstępy, sześć punktów i jedną rozmowę.

Modlitwa przygotowawcza zwyczajna.

Wstęp I. Przywieść sobie na myśl historię: jak Chrystus Pan z Betanii posłał uczniów do Jerozolimy, żeby przygotowali wieczerzę, a potem sam przyszedł na nią

z drugimi uczniami; następnie, jak po spożyciu baranka wielkanocnego i wieczerzy, umył nogi uczniom swoim i dał im prze-najświętsze Ciało swoje i Krew najdroższą, i miał do nich przemowę, gdy Judasz już był wyszedł, aby zaprzedać Pana swego.

Wstęp II. Wyobrażenie miejsca: tu przypatrzeć się drodze z Betanii do Jerozolimy: czy szeroka, czy wązka, czy równa i t. d. Podobnie obejrzyć miejsce wieczerzy: czy obszerne, czy ciasne, czy takiego lub innego kształtu.

Wstęp III. Prosić o co chcę; tu mianowicie prosić o boleść, żalność i zawstydzenie, że za moje grzechy Pan idzie na mękę.

Punkt I. Przypatrywać się osobom na wieczerzy, i zwracając uwagę na siebie samego, starać się zebrać z tego jakiś owoc.

Punkt II. Słuchać co mówią, i podobnież owoc z tego zebrać.

P u n k t III. Uważać co czynią, i jakiś pożytek z tego odnieść.

P u n k t IV. Uważać, co Chrystus Pan nasz cierpi w człowieczeństwie swoim, albo dopiero cierpieć chce, według części męki Pańskiej, jaką się rozważa. I tu zacząć z wielkiem przykładaniem się i usilnością, pobudzać się do żalości, smutku i płaczu; to samo usiłowanie i w następnych punktach miejsce mieć winno.

P u n k t V. Uważać, jak Bóstwo się ukrywa, tj. jak mogąc zniweczyć nieprzyjaciół swoich, tego nie czyni, a dozwala najświętszemu Człowieczeństwu cierpieć tak okrutnie.

P u n k t VI. Uważać, jak to wszystko Pan cierpi za grzechy moje, i co ja powinienem czynić i cierpieć dla Niego.

Zakończyć r o z m o w ą z Chrystusem Panem; poczem „Ojcze nasz“.

Trzeba mieć na uwadze, jak już wyżej po części powiedziano, że w rozmowach po-

winno się upraszać o różne rzeczy, podług tego, czy się kto znajduje w pokusie czy w pociesze, i czy pragnie takiej enoty czy innej, czy się chce zdecydować na tę lub na ową stronę, czy pragnie boleć lub weselić się z rzeczy, o której rozmyśla; wreszcie prosić trzeba w takiej rozmowie o szczegółowe rzeczy, jakie kto najusilniej pragnie osiągnąć w danej materyi. Tym sposobem zrobić można albo jedną tylko rozmowę z Chrystusem Panem, albo jeśli przedmiot lub nabożeństwo do tego pobudzą, zrobić trzy rozmowy: jedną z Matką Boską, drugą z Synem, trzecią z Bogiem Ojcem, podług sposobu podanego w drugim tygodniu, przy rozmyślaniu o dwóch chorągwiach, z uwagą dodaną na końcu rozmyślania o trzech parach ludzi.

DRUGA KONTEMPLACYA

(o świcie).

Od ostatniej wieczerzy aż do ogrodu Getsemańskiego włącznie.

Zwyczajna modlitwa przygotowawcza.

Wstęp I. Historya: jak Chrystus Pan nasz zstąpił z jedenastu uczniami swoimi z góry Syon, gdzie był odprawił ostatnią wieczerzę, ku dolinie Jozefata, i zostawił ośmiu z nich z jednej strony tej doliny, a trzech w pewnem miejscu Ogrojca. Potem rozpoczynając modlitwę, pociał się jakoby kroplami krwi; po trzykroć się modlił do Ojca; zbudził ze snu trzech uczniów; na głos Jego upadli nieprzyjaciele, Judasz Go pocałował, a św. Piotr uciął ucho Malchusowi, które Chrystus Pan uzdrowił. Na końcu pojmany został jako złoczyńca, prowadzony po dolinie na dół, potem pod górę do domu Annasza.

Wstęp II. Wyobrażenie miejsca; tu trzeba przypatrzeć się drodze z góry Syon na dolinę Józefata; także ogrodowi Oliwnemu, czy szeroki, czy długi, czy taki albo taki.

Wstęp III. Prosić o to czego chcemy, co odpowiada Męce Pańskiej: to jest o boleść z Chrystusem boleści pełnym, o złamanie z Chrystusem upadającym na siłach, o łzy, o wewnętrzne udręczenie z tak wielkiego udręczenia, jakie Chrystus Pan dla nas podejmuje.

W tej drugiej kontemplacji, po modlitwie przygotowawczej, z trzema wymienionymi wstępami, zachowa się ten sam przebieg przez punkta, co w pierwszej kontemplacji o ostatniej wieczerzy. W porządku mszy św. i niesporów robią się dwa powtórzenia pierwszej i drugiej kontemplacji, a przed wieczerzą przykładanie zmysłów do dwóch powyższych kontemplacyj. Zaczynać się ma zawsze od modlitwy przygotowawczej i trzech

wstępów wyżej podanych, podług materyi, w ten sam sposób jak powiedziano i objaśniono w drugim tygodniu.

Według tego, jak wiek, usposobienie i kompleksya osoby pozwoli, odprawiać się będzie codzień pięć ćwiczeń albo mniej.

W tym trzecim tygodniu zmienić trzeba po części 2-gi i 6-ty Dodatek:

2-gi będzie taki: zaraz po obudzeniu się, stawiając sobie pytanie: dokąd idę i na co? i przypominając sobie w skróceniu kontemplacyę, którą mam odprawić, stosownie do tajemnicy, jaka następuje, będę usiłował, przy wstawaniu i ubieraniu się, smucić się i boleć z tak wielkiej boleści i udręczenia Chrystusa Pana i Boga naszego.

6-ty Dodatek zmieni się w ten, żeby nie przywozić sobie myśli miłych, chociażby dobrych i świętych, jak o zmartwychwstaniu, o niebie; ale przeciwnie wprawiać się w smutek i boleść i żalność, przywołując sobie często na pamięć nędze, trudy i boleści,

jakie Chrystus Pan poniósł od chwili narodzenia swego aż do chwili męki, przy której jestem.

Rachunek szczegółowy o ćwiczeniach i Dodatkach tak zmienionych, ma się odprawiać jak w poprzedzającym tygodniu.

DZIEŃ II.

O północy będzie rozmyślanie o tem, co się działo w ogrodzie Oliwnym, aż do domu Annasza włącznie (patrz niżej); o świcie, od domu Annasza aż do domu Kaifasza włącznie. Poczem dwa zwyczajne powtórzenia i przykładanie zmysłów, jak było powiedziane.

DZIEŃ III.

O północy: od domu Kaifasza do Piłata (obacz niżej); o świcie: od Piłata do He-

roda włącznie (tamże); następnie zwyczajne powtórzenie i przyłożenie zmysłów.

DZIEŃ IV.

O północy: od Heroda do Piłata (tamże), tj. do połowy tajemnic, które się stały w domu Piłata; następnie w ćwiczeniu o świcie reszta tajemnic u Piłata; a potem powtórzenie i przyłożenie zmysłów, jak wyżej.

DZIEŃ V.

O północy: od domu Piłata aż do przybicia do krzyża; o świcie: od podniesienia krzyża aż do skonania Pana Jezusa; potem zwyczajne dwa powtórzenia i użycie zmysłów.

DZIEŃ VI.

O północy: od zdjęcia z krzyża aż do grobu włącznie; o świcie zaś: od grobu aż

do domu, w którym Matka Przenajświętsza schroniła się po pogrzebie Syna swego.

DZIEŃ VII.

Kontemplację całej męki od razu w ćwiczeniach o północy i o świcie; a zamiast dwóch powtórzeń i przyłożenia zmysłów, rozważać przez cały ten dzień, jak najczęściej się da, jako Ciało Pana pozostało samo, od duszy odłączone — gdzie i jak pogrzebane. Także rozważać osamotnienie Matki Przenajświętszej w takiej boleści i udręczeniu ducha; a z drugiej strony osierocenie uczniów.

Zauważyć należy, że jeśli kto chce przedłużyć ten czas męki Pańskiej, to powinien brać na każdą kontemplację mniej tajemnic. I tak: na pierwszą, tylko ostatnią wieczrę, na drugą umywanie nóg, na trzecią Przenajświętszy Sakrament, na czwartą przemowę Pana Jezusa do uczniów, i tak samo

w innych kontemplacjach i tajemnicach. Także po skończeniu męki Pańskiej, niech przechodzi przez cały jeden dzień połowę męki Pańskiej, przez drugi dzień drugą połowę, a trzeciego dnia całą mękę.

Przeciwnie, ktoby chciał czas na rozmyślanie męki Pańskiej skrócić, ten niech weźmie o północy ostatnią wieczerzę, o świcie Ogrojec, w porze mszy św. dom Annasza, około niesporów dom Kaifasza, a przed wieczerzą dom Piłata: tak, żeby bez robienia powtórzeń i przykładania zmysłów było dziennie po pięć ćwiczeń, obejmujących osobne tajemnice męki Pańskiej; skończywszy zaś w ten sposób mękę Pańską, można następnego dnia powtórzyć całą naraz w jednym ćwiczeniu, albo w różnych, wedle tego, jak się będzie korzystniejszym zdawało.



REGUŁY

ażeby doprowadzić się do porządku
w jedzeniu.

1. reguła jest: że od chleba można się mniej powściągać, ponieważ jest to pokarm, którego nie zwykliśmy tak nieumiarkowanie pożądać i na któryby pokusa tak bardzo nastawała jak na inne pokarmy.

2. reguła. Co do napoju, zdaje się, że więcej powściągliwości potrzeba, niż co do jedzenia chleba. Dlatego dobrze trzeba uważać co służy, aby tego używać, a co szkodzi, aby to usunąć.

3. reguła. Co do potraw zachować należy wielką i bardzo ścisłą wstrzemięźliwość, bo tu i żądza skorsza jest do nieumiarkowania i pokusa skorsza do wymysłów. Tę wstrzemięźliwość w pokarmach dla uniknięcia nieumiarkowania, dwoma sposobami wykonywać można: najprzód, przyzwyczajając się

jeść pokarmy prostsze; po drugie, używając delikatnych w małej ilości.

4. reguła. Im kto więcej będzie sobie ujmował ze słusznego pokarmu --- strzegąc się przytem, aby nie wpadł w słabość --- tem prędzej dojdzie do miary, jaką ma zachowywać w jedzeniu i piciu. A to z dwóch przyczyn: po pierwsze, kiedy człowiek w ten sposób pomaga sobie i usposabia się, to częstokroć uczuje też większe wewnętrzne oświecenia, pociechy i natchnienia Boskie, przez które będzie mu pokazana średnia miara jemu odpowiednia; po drugie, jeżeli człowiek będzie widział, że przy takim ujęciu sobie pokarmu nie ma ani takich sił fizycznych, ani takiego usposobienia do ćwiczeń duchownych jak zwykle, to łatwo dojdzie do osądzenia, ile mu potrzeba dla utrzymania ciała.

5. reguła. W czasie jedzenia wystawmy sobie, że widzimy, jak Pan Jezus je ze swymi Apostołami, jak pije, jak spogląda

i jak mówi — a starajmy się Go naśladować; tak, aby umysł więcej był zajęty myśleniem o Panu naszym, a mniej pożywieniem ciała; przez co dojdziemy do lepszego porządku i metody w tej sprawie.

6. r e g u ł a. Kiedyindziej, gdy jemy, możemy się zająć innem rozważaniem: np. o życiu Świętych, lub o innej pobożnej rzeczy, albo też o jakiej sprawie duchownej, którą mamy podjąć; zatopiwszy bowiem w takiej rzeczy uwagę, nietyle doznaje człowiek przyjemności w jedzeniu.

7. r e g u ł a. Nadewszystko trzeba się strzedz, aby umysł nie był całkowicie zajęty jedzeniem, i aby nie było pośpiechu w jedzeniu z chciwości; ale trzeba być panem siebie tak co do sposobu jedzenia, jak i co do ilości.

8. r e g u ł a. Ażeby usunąć wszelki w jedzeniu nieporządek, bardzo się przyda po obiedzie, albo po wieczerzy, albo w innym czasie, kiedy się nie czuje chuci do jedze-

nia, oznaczyć sobie stosowną miarę na najbliższy obiad albo wieczerzę — i tej miary nie przekraczać ani dla apetytu ani dla jakiegokolwiek pokusy; lecz owszem, aby lepiej zwyciężyć wszelką nieporządną chuć i pokusę szatana, jeśli się jest kuszonym do jedzenia więcej, zjeść mniej niż się postanowiło.



IV. TYDZIEŃ.

Jak Pan Jezus ukazał się Najśw. Pannie.

Zwyczajna modlitwa przygotowawcza.

Wstęp I. Historia: jak po skonaniu Chrystusa Pana na krzyżu, Ciało jego pozostało odłączone od Duszy, ale zawsze złączone z Bóstwem; Dusza zaś błogosławiona, również z Bóstwem zjednoczona, zstąpiła do piekieł; skąd wyprowadziwszy dusze sprawiedliwe, przybyła do grobu; i tak Chrystus zmartwychwstawszy, ukazał się błogosławionej swojej Matce w ciełe i duszy.

Wstęp II. Wyobrażenie miejsca: przypatrzeć się, jak jest urządzony grób, a po-

tem dom Matki Najświętszej; obejrzyć jego części szczegółowo, jakoto: pokoić, oratorium i t. p.

Wstęp III. Prosić o to co chcę; tu będę prosił o łaskę, abym się radował wielce i cieszył z takiej chwały i radości Pana Jezusa.

Punkta I., II. i III. będą zwyczajne, te same co przy wieczerzy Pańskiej.

Punkt IV. Uważać, jak Bóstwo, które się zdawało ukrywać w czasie męki, przebija się teraz i okazuje tak cudownie przy Zmartwychwstaniu przez wyraźne objawy swoje.

Punkt V. Uważać urząd pocieszenia, jaki Chrystus Pan nasz spełnia, porównując to ze sposobem, jakim przyjaciele przyjaciół cieszą. — Zakończyć jedną lub kilkoma rozmowami. — „Ojcze nasz“.

Uwaga 1. W następnych kontemplacjach trzeba przechodzić wszystkie tajemnice

Zmartwychwstania w tym porządku jak niżej są podane, zachowując zresztą w całym tygodniu Zmartwychwstania tę samą normę i metodę, co w tygodniu męki Pańskiej. Przyczem jednak ta pierwsza kontemplacya o Zmartwychwstaniu służyć ma za wzór co do wstępów odpowiednich do materyi, oraz co do pięciu punktów wyżej podanych, i Dodatków, o których się niżej powie. Co do wszystkiego innego, trzeba się kierować tem co było w tygodniu męki Pańskiej, jakoto: co do powtórzeń, przykładan zmysłów, co do skracania lub przedłużania tak jemnie.

U w a g a 2. Zwykle w tym czwartym tygodniu stosowniej niż w trzech poprzedzających, czynić tylko cztery ćwiczenia zamiast pięciu: pierwsze zaraz po rannem wstaniu; drugie w porze mszy św. lub przed obiadem, zamiast pierwszego powtórzenia; trzecie w porze nieszpórów; wreszcie przed wieczrą przykładanie zmysłów do trzech

ćwiczeń tego dnia, z zastanowieniem się i zatrzymaniem nad ważniejszymi częściami, w których mieliśmy większe wzruszenia i pociechy duchowne.

U w a g a 3. Jakkolwiek we wszystkich kontemplacjach podane są punkta w oznaczonej liczbie, np. trzy albo pięć, jednak rozmyślający może sobie wziąć więcej albo mniej punktów, podług tego jak dozna, że mu lepiej. Do czego wiele pomaga przewidzieć, nim się zacznie rozmyślać i oznaczyć sobie punkta, jakie się chce wziąć w pewnej liczbie.

Z Dodatków w tym czwartym tygodniu zmienić trzeba 2-gi, 6-ty, 7-my i 10-ty.

D r u g i będzie taki: zaraz po obudzeniu się ze snu przedstawić sobie kontemplację, którą mamy odprawić i starać się rozweselić i przejąć się tą radością Chrystusa Pana naszego.

S z ó s t y będzie: przywodzić sobie na

myśl rzeczy, które pobudzają do uciechy duchownej, radości i wesela, jak np. o niebie.

S i ó d m y: używać światła i przyjemności pory roku: na wiosnę np. i w lecie chłodu i woni kwiatów, w zimie słońca albo kominka, o ile dusza sądzi lub przypuszcza, że jej to pomoże do weselenia się w Stwórcy i Odkupicielu swoim.

D z i e s i ą t y: zamiast pokut, uważać tylko na umiarkowanie i średnią miarę we wszystkim; chyba żeby wypadały dni postu kościelnego, bo te zawsze trzeba zachować, kiedy słusznej niema przeszkody.

KONTEMPLACJA

dla otrzymania miłości.

Najprzód należy dwie rzeczy zauważyć:

Po pierwsze, że miłość więcej trzeba zakładać na uczynkach niż na słowach.

Po drugie, że miłość zależy na udzielaniu sobie wzajemnem: to jest, aby kochający udzielał i dawał kochanemu to co ma, albo z tego co ma lub co może, i nawzajem kochany kochającemu; tak, że jeśli jeden ma naukę, to ma ją dawać drugiemu, który jej nie ma; tak samo jeśli ma zaszczyty, albo bogactwa — i drugi nawzajem.

Modlitwa przygotowawcza.

Wstęp I. Wyobrażenie miejsca; tu wyobrażę sobie, jak stoję w obliczu Pana Boga, wobec Aniołów i Świętych, którzy wstawiają się za mną.

Wstęp II. Prosić o to co chcę; tu mianowicie prosić mam o wewnętrzne poznanie tyłu i tak wielkich darów, jakie otrzymałem, abym uznając je z całą wdzięcznością, mógł w nich wszystkich kochać Pana Boga i jemu służyć.

Punkt I. Przywieść sobie na pamięć otrzymane dobrodziejstwa: stworzenie, odkupienie i dary szczególne, ważąc z wiel-

kiem uczuciem, co Pan Bóg uczynił dla mnie i jak wiele mi dał z tego co ma; a zarazem, jak tenże Bóg pragnie mi dać siebie samego o ile może, według Boskiego zarządzenia swego.— Następnie zwrócić myśl do siebie, uważając, co ja z największą słusznością i sprawiedliwością powinienbym dać Boskiemu Majestatowi: tj. wszystko co mam i zarazem samego siebie — jako ten, który coś ofiaruje z wielkiem uczuciem:

„Bierz Panie i przyjmij całą moją wolność, mą pamięć, mój rozum i całą wolę moją, cokolwiek mam i posiadam; tyś mi to wszystko dał, tobie to Panie oddaję; wszystko jest twojem; rozporządź tem według upodobania swego. Daj mi tylko miłość i łaskę swoją, bo mi na tem dosyć“.

P u n k t II. Uważać, jak Bóg mieszka w stworzeniach: w żywiołach, dając im byt — w roślinach, dając im życie — w zwierzętach, dając im czucie — w ludziach, dając im myślenie. Tak i we mnie mieszka,

dając mi byt, życie, czucie, myślenie; oraz czyniąc mię świątynią swoją, gdyż jestem stworzony na obraz i podobieństwo jego Boskiego Majestatu. — Podobnie też zwrócić się ku sobie, tak jak powiedziano w pierwszym punkcie, albo inaczej, jak uznaję za lepsze — i tak samo w każdym punkcie następującym.

P u n k t III. Uważać, jak Bóg działa i pracuje dla mnie, czyli działa jak pracujący, we wszystkich rzeczach stworzonych na obliczu ziemi: na niebie, w żywiołach, w roślinach, owocach, trzodach i t. d. — udzielając byt, zachowując, dając wzrost i czucie i t. d. — potem zwrócić się ku sobie.

P u n k t IV. Patrzeć, jak wszelkie dobra i dary zstępują z góry: jak moja ograniczona moc od najwyższej i nieskończonej owej mocy z góry; tak samo sprawiedliwość, dobroć, pobożność, miłosierdzie i inne przymioty — tak jak od słońca wychodzą

promienie, od źródła strumienie i t. d. Następnie zwrócić się ku sobie, jak powiedziano.

Skończyć rozmowę i zmówić „Ojcze nasz“.

Trzy sposoby modlenia się.

Pierwszy sposób: o przykazaniach.

Pierwszy sposób modlenia się jest około przykazań i siedmiu grzechów głównych, trzech władz duszy i pięciu zmysłów ciała. Sposób ten jest raczej wprowadzeniem i przygotowaniem duszy do ćwiczeń duchownych, aby w nich postęp uczyniła i aby modlitwa jej przyjemną była Panu Bogu, aniżeli jakimś właściwym rodzajem modlitwy.

Najprzód trzeba zrobić coś w rodzaju tego, co zaleca drugi Dodatek II-go tygo-

dnia: tj. nim się zacznie modlitwę, trzeba dać duchowi nieco spocząć przez chwilę, siedząc albo chodząc, jak się nam będzie lepiej zdawało, i myśląc dokąd idziemy i po co. Ten Dodatek ma się zachowywać na początku każdego z tych sposobów modlenia się.

Następnie zrobić jakąś modlitwę przygotowawczą, np. prosić Pana Boga o łaskę poznania, w czemeśmy wykroczyli przeciwko dziesięciu przykazaniom, i o łaskę pomocy, abyśmy się nadal poprawili; prosić także o doskonałe zrozumienie tych przykazań, abyśmy je lepiej zachowywali i ku większej chwale i czei Boskiego Majestatu.

W myśl tego pierwszego sposobu modlenia się, trzeba najprzód zastanowić się nad pierwszym przykazaniem i uważać, jakeśmy je zachowywali i w czemeśmy wykroczyli — trwając w tem rozważaniu przez czas zmówienia trzech Ojcie nasz i trzech Zdrowaś Marya; a jeśli w tym czasie znajdziemy ja-

kie wykroczenia swoje, prosić będziemy o przebaczenie i odpuszczenie tych win, i zmówimy Ojcie nasz. W taki sam sposób przejdziemy wszystkie dziesięcioro przykazań.

Zauważyć trzeba, że kiedy kto natrafia między przykazaniami na takie, przeciwko któremu nie zwykł wcale grzeszyć, to nie potrzebuje się nad niem tak długo zatrzymywać, lecz stosownie do tego jak kto zobaczy, że więcej albo mniej przekraczał jakie przykazanie, niech się w rozważaniu tegoż więcej albo mniej zatrzymuje. To samo trzeba zachować co do grzechów głównych.

Po takim rozważeniu wszystkich przykazań z oskarżeniem samego siebie i prośzeniem o pomoc i łaskę do poprawy, zakończyć trzeba rozmową z Panem Bogiem stosownie do tego przedmiotu.

Po drugie: O grzechach głównych.

Co do siedmiu grzechów głównych, po wypełnieniu wspomnianego wyżej Dodatku,

trzeba zrobić modlitwę przygotowawczą, jak wyżej, tylko z tą zmianą, że tu idzie o grzechy, których trzeba się wystrzegać, pierwiej zaś szło o przykazania, które należy pełnić. Zresztą trzeba zachować przepisy i porządek wyżej podany i rozmowę.

Aby lepiej poznać winy popełnione co do grzechów głównych, trzeba też uważać ich przeciwieństwa: i tak, aby się lepiej wystrzegać tych grzechów, trzeba zdążać do nabycia siedmiu cnót przeciwnych i przez święte ćwiczenia starać się je osiąść.

Po trzecie: O trzech władzach duszy.

Przy trzech władzach duszy trzeba zachować ten sam sposób i porządek, co przy przykazaniach, wypełniając odpowiedni Dodatek, modlitwę przygotowawczą i rozmowę.

Po czwarte: O pięciu zmysłach ciała.

Przy pięciu zmysłach ciała zachowa się również ten sam porządek, zmieniając tylko

przedmiot. Kto pragnie naśladować w używaniu zmysłów swoich Chrystusa Pana, niech się poleci w modlitwie przygotowawczej jego Boskiemu Majestatowi; a po rozważeniu użytku każdego zmysłu, niech zmówi Ojciec nasz. Ktoby zaś chciał naśladować w używaniu tychże zmysłów Najśw. Pannę, niech się w modlitwie przygotowawczej jej poleci, aby mu łaskę do tego od Syna swego i Pana wyjednała; a po roztrząśnieniu każdego zmysłu, niech zmówi „Zdrowaś Marya“.

Drugi sposób modlenia się

zależy na rozważaniu znaczenia pojedynczych słów modlitwy.

Ten sam Dodatek, co przy pierwszym sposobie modlenia się, zachowa się i przy drugim.

Modlitwa przygotowawcza będzie stosowna do osoby, do której się odnosi rozważana modlitwa.

Ten drugi sposób modlitwy zależy na tem, aby — klęcząc albo siedząc, stosownie do tego, jak się kto czuje usposobionym i co komu więcej do nabożeństwa pomaga — oczy zamrużywszy albo mając je utkwione w jedno miejsce, a nie obracając ich w tę i ową stronę — wymówić słowo „Ojcze“, i zatrzymać się tak długo w rozważaniu tego słowa, jak długo się znajduje rozmaite znaczenia, porównania, smak i pociechę w rzeczach do tego słowa się odnoszących; i tak samo zrobić z każdym słowem modlitwy Pańskiej, albo innej jakiej modlitwy, którą się obierze do tego sposobu modlenia się.

Pierwsza przytem reguła jest, aby prze-trwać w ten sposób godzinę na rozważaniu całej modlitwy Pańskiej, którą skończywszy, trzeba zmówić Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, Duszo Chrystusowa i Witaj Królowo, ustnie, albo myślą, zwykłym sposobem.

Druga reguła: kto rozważa modlitwę Pańską, gdy znajdzie w jednym albo w dwóch słowach materję do myślenia obfitą, smak i pociechę, niech się nie stara iść dalej — choćby mu cała godzina na tem co znalazł upłynąć miała; gdy zaś godzina upłynie, niech zmówi resztę modlitwy Pańskiej zwykłym sposobem.

Trzecia reguła: kiedy kto w jednym albo w dwóch słowach modlitwy Pańskiej zatrzymał się całą godzinę, niech innego dnia, kiedy znów do tej modlitwy będzie chciał wrócić, zmówi to jedno lub te dwa słowa zwykłym sposobem, a zacznie rozmyślać o słowie bezpośrednio następującem, tak jak powiedziano w regule drugiej.

Zauważyć trzeba, że skończywszy modlitwę Pańską w jednym albo w wielu dniach, to samo ma się czynić z Pozdrowieniem Anielskiem, a potem z innemi modlitwami tak, ażeby przez pewien czas ciągle się w której z nich ćwiczyć.

Druga uwaga jest, że po skończeniu modlitwy trzeba się zwrócić do osoby, do której ta modlitwa skierowana była, i w krótkich słowach prosić o cnoty albo o łaski, których większą potrzebę się uczuło.

Trzeci sposób modlenia się

podług miary oddechu.

Dodatek ten sam, co przy pierwszym i drugim sposobie.

Modlitwa przygotowawcza, jak przy drugim sposobie modlenia się.

Ten trzeci sposób zależy na tem, żeby się modlić według oddechu, czyli żeby za każdym odetchnieniem wymawiać w myśli po jednym słowie modlitwy Pańskiej, albo innej używanej modlitwy, tak aby człowiek jedno tylko słowo między jednym a drugim odetchnięciem wymawiał, i aby przez ten czas zwracał szczególnie uwagę na znaczenie tego słowa, albo na osobę, do której

ono jest skierowane, albo na nędzotę swoją, albo na różnicę między wielkością tej osoby a swoją nędzą. — Takim samym sposobem przejść należy inne słowa modlitwy Pańskiej; resztę zaś modlitw, tj.: Zdrowaś Marya, Duszo Chrystusowa, Wierzę w Boga, Witaj Królowo, zmówić jak zwykle.

Pierwsza przytem reguła jest, że drugiego dnia lub w innej godzinie, kiedy człowiek będzie chciał się takim sposobem modlić, ma odmówić Zdrowaś Marya miarowo, a inne modlitwy jak zwykle; i tak następnie niech resztę modlitw przechodzi.

Druga reguła jest, że ktoby chciał dłuższy czas poświęcić takiej modlitwie miarowej, ten może odmówić wszystkie powyższe modlitwy albo pewną ich część, zachowując ten sam sposób oddychań miarowych, jak się powiedziało.

TAJEMNICE ŻYCIA CHRYSTUSA PANA.

Zauważyć trzeba, że we wszystkich Tajemnicach, które następują, wszystkie słowa podane w cudzysłowie są z samej Ewangelii; nie zaś inne słowa, które nie są cudzysłowem objęte. W każdej Tajemnicy znajdują się po największej części trzy punkta, dla ułatwienia rozmyślenia i kontemplacyi o tym przedmiocie.

O Zwiastowaniu Najśw. Maryi Panny.

(Łuk. I. 26—38).

I. Święty anioł Gabryel pozdrawiając Najświętszą Pannę zwiastuje jej poczęcie Chry-

stusa Pana naszego: „Wszedłszy anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna... poczniesz w żywocie i porodzisz Syna“.

II. Anioł stwierdza to co powiedział Najśw. Pannie, oznajmując jej poczęcie św. Jana Chrzciciela: „Oto Elżbieta krewna twoja i ona poczęła syna w starości swej“.

III. Najśw. Panna odpowiada aniołowi: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego“.

O nawiedzeniu św. Elżbiety przez Matkę Boską.

(Luk. I. 39—57).

I. Gdy Matka Najśw. odwiedza św. Elżbietę, św. Jan Chrzciciel w żywocie swej matki czuje jej obecność. „Skoro usłyszała pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, i napełniona jest Duchem Św. Elżbieta i zawołała głosem wielkim i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego“.

II. Matka Najświętsza wyśpiewuje hymn:
„Wielbij duszo moja Pana“.

III. „Mieszkała z nią Marya jakoby trzy miesiące i wróciła się do domu swego“.

O narodzeniu Chrystusa Pana.

(Luk. II. 4—16).

I. Matka Boska i Oblubieniec jej Józef św. idą z Nazaretu do Betleem: „Szedł też Józef od Galilei, z miasta Nazaret, do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną“.

II. „Porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie“.

III. „A natychmiast było z aniołami mnóstwo wojska niebieskiego mówiących: Chwała na wysokości Bogu“.

O Pasterzach.

(Łuk. II. 8—22).

I. Anioł oznajmia pasterzom narodzenie Pana naszego: „Opowiadam wam wesele wielkie, iż się wam dziś narodził Zbawiciel“.

II. Biegą do Betleem pasterze: „Przyszli kwapiąc się i znaleźli Maryą i Józefa i niemowlętko położone w żłobie“.

III. „I wrócili się pasterze wysławiając i chwalcąc Boga“.

O Obrzezaniu Pana Jezusa.

(Łuk. II. 21—39).

I. Obrzezali Dzieciątko Jezus.

II. Nazwano jest imię jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej niżeli się poczęło“.

III. Oddają Dzieciątko matce, bolejącej na widok krwi Syna swego.

O trzech Królach Mędrcach.

(Mat. II. 1—13).

I. Trzej królowie, idąc za przewodnictwem gwiazdy, przychodzą oddać pokłon Jezusowi i mówią: „Widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu“.

II. Pokłonili się mu i oddali mu swe dary: „Upadłszy pokłonili się jemu i ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę“.

III. „Wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej“.

O oczyszczeniu Matki Najśw. i ofiarowaniu Dzieciątka Jezus.

(Luk. II. 24—39).

I. Dzieciątko Jezus niosą do świątyni, aby je ofiarować Panu jako pierworodnego i dają zań: „parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt“.

II. Symeon przychodząc do świątyni: „wziął je na ręce swoje“ mówiąc: „Teraz puszczasz sługę swego Panie w pokoju“.

III. Anna „nadszedłszy, wyznawała Pana i opowiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego“.

O ucieczce do Egiptu.

(Mat. II. 13—16).

I. Herod chcąc zgładzić Dzieciątko Jezus, zabijał niewinnych młodzianków; ale przed tą rzezią anioł upomina Józefa, by uszedł do Egiptu: „Wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a uciecz do Egiptu“.

II. Św. Józef udał się w strony Egipskie: „Który wstawszy w nocy uszedł do Egiptu“.

III. „I był tam aż do śmierci Herodowej“.

O powrocie z Egiptu.

(Mat. II. 20 do końca).

I. Anioł oznajmuje Józefowi, że ma powrócić do ziemi Izraelskiej: „Wstań a weźmij Dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej“.

II. Józef wstawszy przyszedł do ziemi Izraelskiej.

III. Ponieważ w Judei panował Archelaus, syn Heroda, Józef udał się do Nazaretu.

O żywocie Pana Jezusa od roku 12-go do 30-go.

(Łuk. II. 51 do końca).

I. Jako Pan Jezus był rodzicom podległy i posłuszny.

II. „Jezus się pomnażał w mądrości i w latach i w łasce“.

III. Zatrudniał się prawdopodobnie cieślą, według tych słów św. Marka (VI, 3): „Iżali ten nie jest rzemieślnik?“

O pobycie Jezusa w świątyni w 12-tym roku.

(Luk. II. 42—50).

I. Pan Jezus mając lat dwanaście, udaje się z Nazaretu do Jeruzalem.

II. Pan Jezus pozostaje w Jeruzalem, a rodzice jego o tem nie wiedzą.

III. Po trzech dniach znajdują go, rozprawiającego w świątyni i siedzącego w pośrodku doktorów; rodzicom zaś, pytającym gdzieby był, odpowiada: „Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?”

O Chrzcie Chrystusowym.

(Mat. III. 15 do końca).

I. Chrystus Pan pożegnawszy błogosławioną Matkę swoją, udaje się z Nazaretu do Jordanu, gdzie przebywał święty Jan Chrzciciel.

II. Św. Jan chrzci Pana naszego; a gdy usiłuje się wymówić, sądząc się niegodnym chrzcić Zbawiciela, Chrystus mu mówi: „Zaniechaj teraz; albowiem tak się nam godzi wypełniać wszelką sprawiedliwość“.

III. Duch Święty zstępuje nań i głos Ojca z nieba daje się słyszeć: „Ten jest Syn mój miły, z którym upodobał sobie“.

O kuszeniu Chrystusa na puszczy.

(Mat. IV. 1 -12).

I. Po chrzcie udaje się Chrystus na puszcę; tam pości czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

II. Nieprzyjaciel trzykroć go kusi: „Przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz aby te kamienie stały się chlebem — spuść się na dół — to wszystko ci dam, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon“.

III. „Aniołowie przystąpili i służyli jemu“.

O powołaniu Apostołów.

I. Święci Piotr i Jędrzej trzykrotnie, jak się zdaje, byli wzywani: po raz pierwszy, tylko do jakiegoś zapoznania się z Chrystusem, jak widać u św. Jana w rozdz. I.; drugi raz, do pewnego naśladowania Chrystusa, z zamiarem jednak powrócenia do tego co byli opuścili, jak daje znać św. Łukasz w rozdz. V.; trzeci raz wreszcie do przyłączenia się na zawsze do Chrystusa (św. Mar. r. I. i św. Mat. r. IV.).

II. Pan powołuje synów Zebedeuszowych, jak opowiada św. Mateusz r. 2. IV; tudzież Filipa, jak czytamy u św. Jana r. I., i Mateusza, jak mówi sam św. Mateusz w r. IX.

III. Powołał też resztę Apostołów, o których szczegółowem wezwaniu Ewangelia nie wspomina.

Na trzy rzeczy także trzeba tu zwrócić uwagę:

Najpierw, jak Apostołowie byli prostymi, nieokrzesanymi i z nizkiego stanu.

Po drugie, do jakiej godności ich Chrystus tak łaskawie powołał.

Po trzecie, jakimi darami i łaskami wyniesieni zostali ponad wszystkich Ojców starego i nowego Zakonu.

O pierwszym cudzie Chrystusa na godach.

(Jan II. 22).

I. Chrystus Pan nasz zaproszony jest z uczniami na gody.

II. Matka Najświętsza wspomina Synowi o braku wina: „Wina nie mają”; — i poleca służącym: „Cokolwiek wam rzecze, to czyńcie“.

III. Pan wodę przemienia w wino: „I ukazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego“.

**O pierwszym wygnaniu handlujących
z świątyni.**

(Jan II. 13—17).

I. Zrobiwszy bicz z powrozów, wyrzucał wszystkich przekupniów z świątyni.

II. Poprzewracał stoły i pieniądze zamożnych bankierów, którzy byli w świątyni.

III. Ubogim gołąbki sprzedającym rzekł łagodnie: „Wynieście to stąd, a nie czynicie domu Ojca mego domem kupiectwa“.

O mowie Chrystusa mianej na górze.

(Mat. V. 1—45).

Pan mówi z osobna do umiłowanych uczniów swoich o ośmiu błogosławieństwach: „Błogosławieni ubodzy w duchu — cisi — miłosierni — którzy płaczą — którzy łakną i pragną sprawiedliwości — czystego serca — pokój czyniący — którzy cierpią prześladowanie“.

II. Napomina ich, aby dobrze używali talentów otrzymanych: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“.

III. Okazuje, że nie jest przestępcą lecz spełnicielem prawa, tłumacząc przykazania o niezabijaniu, o niecudzołożeniu, o krzywo-przysięstwie, i o miłowaniu nieprzyjaciół: „A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści“.

O uśmierzeniu burzy na morzu.

(Mat. VIII. 23---28).

I. Podczas gdy Chrystus Pan nasz zasnął, na morzu powstaje wielka burza.

II. Uczniowie przestraszeni budzą go. On gromi ich dla ich małej wiary, mówiąc: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“

III. Rozkazuje wiatrom i morzu by uci-

chły, a natychmiast uspokoiło się morze; czemu dziwując się ludzie, mówili: „Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?”

O chodzeniu po morzu.

(Mat. XIV. 27, 28).

I. Chrystus Pan nasz, będąc na górze, rozkazał uczniom odejść do łodzi, a odprawivszy rzesze, sam począł się modlić.

II. Bałwany miotają czółenką. Chrystus zbliża się doń, chodząc po wodzie; uczniowie zaś myślą, że to widmo.

III. Skoro im Pan powiedział: „Jam jest, nie bójcie się“, św. Piotr na jego rozkaz biegł do niego po wodzie; a wpadłszy w zwątpienie, począł tonąć; lecz Chrystus Pan uratował go, gromiąc jego małą wiarę. Skoro zaś wstąpił sam do łódki, zaraz wiatr ustał.

O wysłaniu Apostołów na kazanie.

(Mat. X. 1—17).

I. Chrystus zwołuje umiłowanych swych uczniów i daje im moc wyrzucania czartów z ciał ludzkich i uzdrawiania wszelkich chorób.

II. Poucza ich o roztropności i cierpliwości: „Oto ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcie tedy mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębicę“.

III. Naucza ich, jak się mają w tej wędrówce zachowywać: „Nie miejcie ani złota ani srebra — darmoście wzięli, darmo dawajcie“. I podaje im też o czem mają kazać: „A szedłszy przepowiadajcie mówiąc: Iż przybliżyło się królestwo niebieskie“.

O nawróceniu św. Magdaleny.

(Luk. VII. 37 do końca).

I. Magdalena wchodzi do domu faryzeusza, gdzie Chrystus Pan siedział przy stole,

niosąc naczynie alabastrowe z wonnym olejem.

II. Stanąwszy za Panem, u nóg jego, poczęła łzami nagi jego skrapiać i włosami swemi ocierała je i całowała i namaszczała olejkiem.

III. Gdy faryzeusz obwinia Magdalenę, Chrystus przemawia w jej obronie: „Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała; i rzekł do niewiasty: Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju“.

O nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi.

(Mat. XIV. 15--21).

I. Gdy się miało ku wieczorowi, uczniowie prosili Pana, aby odprawił rzesze, które szły za Nim.

II. Chrystus kazał uczniom, aby mu podali chleby i aby rzesze posiadały; poczem błogosławił te chleby, łamał je i dawał uczniom, aby uczniowie rozdawali rzeszy.

III. „I jedli wszyscy i najedli się. I zebrali co zbywało ułamków: dwanaście koszów pełnych“.

O przemienieniu Chrystusa Pana.

(Mat. XVII. 1–10).

I. Chrystus Pan, wzięwszy za towarzyszków umiłowanych swoich Piotra, Jakóba i Jana, przemienia się wobec nich: oblicze jego rozjaśnia się jako słońce, a szaty jego jak śnieg.

II. Rozmawia z Mojżeszem i Eliaszem o zejściu swoim.

III. Gdy św. Piotr mówił o zrobieniu trzech przybytków, dał się słyszeć głos z nieba: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie“. Co usłyszawszy uczniowie, z bojaźni upadli na oblicze; a Pan dotknawszy się ich, rzekł im: „Wstańcie, a nie bójcie się; nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie“.

O wskrzeszeniu Łazarza.

(Jan XI. 1—44).

I. Marta i Marya uwiadamiają Chrystusa Pana o chorobie Łazarza; Pan zaś zatrzymuje się przez dwa dni, aby cud był jaśniejszy.

II. Przed wskrzeszeniem zmarłego, żąda od obu sióstr, aby wierzyły, mówiąc: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie“.

III. Zapłakawszy i pomodliwszy się, wskrzesza Łazarza; a czyni to rozkazem: „Łazarzu, wynijdź z grobu“.

O wieczerzy w Betanii.

(Mat. XXVI. 6—11).

I. Pan pożywa wieczerzę w domu Szymona trędowatego, wraz z Łazarzem.

II. Marya wylewa drogi olejek na głowę Chrystusa.

III. Judasz szemrze, mówiąc: „Na cóż ta utrata?” Ale Pan powtórnie uniewinnia Magdalene, mówiąc: „Precz się przykrzycie tej niewieście? bo dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła“.

O dniu palmowym.

(Mat. XXI. 1--10).

I. Pan posyła uczniów, aby przyprowadzili oślicę i osłę, mówiąc: „Odwiążcie i przywieźcie mi: a jeśli wam kto co rzekł, powiedzcie: iż Pan ich potrzebuje; a zarazem puści je“.

II. Wsiada na oślicę, pokrytą szatami Apostołów.

III. Wychodzą tłumy na jego spotkanie, ścieląc po drodze szaty swe i rószechki z drzew, mówiąc: Hozanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!“

O kazaniu w świątyni.

(Łuk. XIX. 47).

I. Codzień naucza w świątyni.

II. Po kazaniu, ponieważ nie było nikogo coby go przyjął w Jeruzalem, wraca się do Betanii.

O ostatniej wieczerzy.

(Mat. XXVI. 20—27 i Jan XIII. 2—16).

I. Chrystus pożywa baranka Wielkanocnego z dwunastoma Apostołami, i przepowiada im śmierć swoją: „Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was mnie wyda“.

II. Umywa nogi swych uczniów, niewyłączywszy Judasza; poczyną zaś od św. Piotra. Piotr, zważając godność Pana a własną niegodność, wzbrania się mówiąc: „Nie będziesz mi umywał nóg“. Lecz Piotr św. nie wiedział, że Pan dawał im w tym uczynku przykład pokory, i przeto Pan do-

daje wyraźnie: „Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili“.

III. Ustanawia najświętszą ofiarę Eucharystyi, jako największy znak swej miłości, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie“. Po ukończeniu wieczerzy, Judasz wychodzi, aby zaprzedać Pana.

O tem co się działo od wieczerzy aż do Ogrojca.

(Mat. XXVI. 36—40).

I. Pan, po ukończonej wieczerzy, odśpiewawszy hymn, udaje się ze swymi uczniami, przejętymi trwogą, na górę Oliwną; a zostawiwszy ośmiu w Getsemani, mówi im: „Siedzicie tu, aż pójde ondzie i będę się modlił“.

II. Wziawszy ze sobą świętych Piotra, Jakóba i Jana, trzykroć się modlił do Ojca w te słowa: „Ojcze mój, jeśli można, rzecz,

niechaj odejdzie ode mnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty“. A będąc jakby w konaniu, przedłużał modlitwę.

III. Tak wielka go bojaźń ogarnęła, iż mówił: „Smężna jest dusza moja aż do śmierci“. I tak obficie krwią się pocił, że św. Łukasz mówi: „Stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię“; co pokazuje, że szaty musiały być krwią przesiąknięte.

O pojmaniu Chrystusa i zaprowadzeniu go do domu Annasza.

(Mat. XXVI. 52—55 i Jan XVIII. 4—22).

I. Pan dozwala się całować Judaszowi, i daje się pojmać jako złoczyńca przez słuzalców, mówiąc do nich: „Wyszliście jako na zbójcę z mieczmi i z kijmi, pojmać mię; siedziałem na każdym dzień u was, ucząc w kościele, a nie pojmalście mię“. A gdy rzekł: „Kogo szukacie?“ nieprzyjaciele jego padli na ziemię.

II. Św. Piotr ranił sługę Areykapłana; na co łagodny Pan rzekł: „Obróć kord swój na miejsce jego“, i zleczył ranę sługi.

III. Opuszczony od uczniów Pan, zawieszony jest do Annasza, gdzie św. Piotr, który szedł za nim z daleka, zapiera się go po raz pierwszy; służalec uderza Chrystusa Pana w twarz, mówiąc: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?“

O tem co się stało w domu Kaifasza.

(Mat. XXVI. 75 i Luk. XXII. 64).

I. Prowadzą Go do Kaifasza, z domu Annasza, związanego; tam znowu św. Piotr dwukrotnie go się zaparł; a skoro Pan nań wejrzał: „wyszedszy z dworu, gorzko płakał“.

II. Jezus przez całą onę noc zostaje związany.

III. Nadomiar ci co go strzegli szydzili z niego, bili, zakrywali mu twarz, policzko-

wali go i pytali: „Prorokuj, kto jest, co cię uderzył“.

O oskarżeniu Chrystusa u Piłata.

(Luk. XXIII. 1—19).

I. Cała zgroma żydowska prowadzi go do Piłata i oskarża przed nim mówiąc: „Tegośmy znaleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dani dawać cesarzowi“.

II. Piłat wypytawszy go raz i drugi, rzekł: „Nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy“.

III. Złoczyńca Barabasz przeniesiony jest nad Jezusa: „Zawoła społem wszystka rzesza, mówiąc: Strać tego, a wypuść nam Barabasza!“

O odesłaniu Chrystusa do Heroda.

(Luk. XXIII. 6—13).

I. Piłat odsyła Jezusa jako Galilejczyka do Heroda, tetrarchy Galilei.

II. Herod ciekawy wypytuje go wiele; Jezus zaś nic mu nie odpowiada, lubo uczeni i kapłani ustawicznie go oskarżają.

III. Wzgardza nim Herod z wojskiem swoim, oblekając go w szatę białą.

O powrocie od Heroda do Piłata.

(Mat. XXVII. 29 i Jan XIX. 5---7).

I. Herod odsyła Jezusa do Piłata; wskutek czego Herod i Piłat pojednali się, gdyż pierwiej żyli z sobą w nieprzyjaźni.

II. Piłat pojmał Jezusa i ubiczował go, a żołnierze splótłszy koronę z cierni, włożyli mu ją na głowę, i przyodziali go purpurą, a przystępując do niego, mówili: „Bądź pozdrowion królu żydowski“, i połączkowali go.

III. Wyprowadził go Piłat na dwór wobec całego ludu: „Wyszedł tedy Jezus, niosąc koronę cierniową i szatę szkarłatową“. I rzekł im Piłat: „Oto człowiek“. A gdy go uj-

rzeli Arcykapłani, wołali mówiąc: „Ukrzyżuj! ukrzyżuj go!”

**O skazaniu na śmierć i ukrzyżowaniu
Jezusa.**

(Jan XIX. 15--20).

I. Piłat zasiadłszy jako sędzia na stolicy sądowej, oddaje Jezusa na ukrzyżowanie Żydom, gdy ci już byli się wyparli jego królestwa, mówiąc: „Nie mamy króla, jedno cesarza“.

II. Jezus niesie krzyż na plecach swoich; a gdy go już dźwigać nie może, zmuszają Symona Cyrenejczyka do noszenia go za Jezusem.

III. Ukrzyżowano Jezusa między dwoma łotrami, umieszczając na krzyżu napis: „Jezus Nazareński, król żydowski“.

O tajemnicach spełnionych na krzyżu.

(Jan XIX. 25—30, Luk. XXIII. 45—46, Mat. XXVII. 40).

I. Jezus wymówił na krzyżu siedm słów: modlił się za tych, którzy go ukrzyżowali; przebaczył łotrowi; polecił św. Jana Matce i Matkę Janowi; zawołał wielkim głosem: „Pragnę“, a podano mu żółć z octem; powiedział, że jest opuszczonym; rzekł: „Ojcze, w ręce twe oddaję ducha mego“.

II. Słońce się émi, skały się rozpadają, groby otwierają się, zasłona świątyni się rozdziera na dwie części od góry aż do dołu.

III. Bluźnią mu, mówiąc: „Hej! co rozwalasz kościół Boży, zstąp z krzyża“. Dziela jego szaty. Włócznią otwierają bok jego, skąd wypłynęła woda i krew.

O tajemnicy pogrzebania.

(Mar. XVI. 46—47, Mat. XXVII. 58—61, Luk. XXIII. 50—54).

I. Józef i Nikodem zdejmują Go z krzyża w obecności bolesnej Matki jego.

II. Zanoszą Ciało do grobu, namaszcza ją
je i grzebią.

III. Przystawiają straż.

**O zmartwychwstaniu i pierwszym okazaniu
się Chrystusa.**

Po zmartwychwstaniu swoim okazał się Pan Jezus najprzód swej Najświętszej Matce; czego lubo Pismo św. nie wyraża, jednak niezawodnie każe nam się tego domysleć, tem samem że mówi, iż tylu innym Pan Jezus się objawił. Przypuszcza bowiem Pismo św., że mamy wyrozumienie, jako napisane jest: „Jeszczeż i wy bez wyrozumienia jesteście?” (Mat. XV. 16).

O drugim okazaniu się.

(Mar. XVI. 1—7).

I. Marya Magdalena i Jakóbową i Salomea idą bardzo rano do grobu, mówiąc:

„Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?”

II. Widzą odwalony kamień i Anioła, który mówi im: „Jezusa szukacie Nazareńskiego; niemasz go tu”.

O trzeciem okazaniu się.

(Mat. XXVIII. 7 - 11).

I. Wracają od grobu święte niewiasty z bojaźnią i radością wielką, chcąc oznajmić uczniom zmartwychwstanie Pańskie.

II. Chrystus Pan nasz okazuje im się w drodze, mówiąc im: „Bądźcie pozdrowione”; one przystępując, rzucają się do nóg jego i oddają mu pokłon.

III. Jezus mówi im: „Nie bójcie się; idźcie, oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei; tam mię ujrzą”.

O czwartem okazaniu się.

(Luk. XXIV. 12).

I. Św. Piotr, dowiedziawszy się od niewiast o zmartwychwstaniu Chrystusa, biegnie prędko do grobu.

II. Wstępując w grób, niczego nie widzi prócz prześcieradła, w które było obwinione Ciało Chrystusa.

III. Gdy się nad tem zastanawia, ukazuje mu się Pan Jezus. Stąd mówili Apostołowie: „Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi“.

O piątym okazaniu się.

(Luk. XXIV. 13---26).

I. Ukazuje się uczniom, idącym do Emaus i rozmawiającym o Chrystusie.

II. Karci ich, okazując im z Pisma św., że Chrystus miał umrzeć i zmartwychwstać: „O głupi i leniwego serca ku wierzeniu

temu wszystkiemu co powiedzieli Prorocy! izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?"

III. Na prośbę ich, zatrzymuje się w Emaus i zostaje z nimi, aż udzieliwszy im komunii św., znika z ich oczu; oni zaś wracając opowiadają uczniom, jako go poznali w komunii.

O szóstym okazaniu się.

(Jan XX. 19--21).

I. Uczniowie przebywają razem zgromadzeni „dla bojaźni żydów“; z wyjątkiem Tomasza.

II. Przy zamkniętych drzwiach okazuje im się Jezus, a stanawszy pośród nich, mówi: „Pokój wam“.

III. Daje im Ducha Świętego, mówiąc do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego; których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone“.

O siódmym okazaniu się.

(Jan XX. 24-30).

I. Św. Tomasz, nie będąc obecnym przy poprzednim okazaniu się Chrystusa, staje się niewiernym i mówi: „Jeśli nie ujrzę... nie uwierzę”.

II. Po upływie ośmiu dni okazuje im się znowu Jezus przy zamkniętych drzwiach i mówi do Tomasza: „Włóż sam palec twój, a oglądaj, a nie bądź niewiernym ale wiernym”.

III. Uwierzywszy Tomasz św. mówi: „Pan mój i Bóg mój!”; a Chrystus mu powiada: „Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli”.

O ósmym okazaniu się.

(Jan XXI. 5-18).

I. Chrystus objawia się siedmiu uczniom łowiącym ryby, którzy przez całą noc nie

nie byli ułowili, zapuściwszy zaś sieć na jego rozkaz, „nie mogli jej ciągnąć przed mnóstwem ryb”.

II. Po tym cudzie poznał św. Jan Chrystusa i rzekł do Piotra: „Pan jest”; a ten rzucił się w morze i przybył do Chrystusa.

III. Chrystus Pan daje im do jedzenia częśćkę upieczonej ryby i plastr miodu: poleca owce swoje św. Piotrowi, zapytawszy go wprzód po trzykroć, czy go miłuje i mówi mu: „Paś owce moje”.

O dziewiątem okazaniu się.

(Mat. XXVIII. 15—20).

I. Uczniowie na rozkaz Pana idą na górę Tabor.

II. Okazuje im się Chrystus i mówi: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi”.

III. Posyła ich na cały świat, mówiąc: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody,

chrząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“.

O wniebowstąpieniu Chrystusa.

(W Aktach Apost. I. 4—12).

I. Chrystus, po czterdziestu dniach, w ciągu których ukazywał się Apostołom, dając im wiele dowodów i znaków swego zmartwychwstania i nauczając ich o królestwie Bożem, kazał im, aby oczekiwali w Jeruzalem obiecane go Ducha Świętego.

II. Wyprowadził ich na górę Oliwną i w ich obecności wzniósł się w górę, a obłok zakrył go przed ich oczyma.

III. Gdy jeszcze patrzali w niebo, aniołowie rzekli im: „Mężowie Galilejsey, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście go widzieli idącego do nieba“.



REGUŁY

do rozeznania i zrozumienia w pewnej mierze rozmaitych poruszeń, które w duszy powstają: dobrych, aby je przyjmować, złych, aby je odrzucać. Odpowiadają one najwięcej pierwszemu tygodniowi.

1. r e g u ł a. Tym, którzy kroczą z grzechu śmiertelnego w grzech śmiertelny, nieprzyjaciół zwykł przedstawiać zwodnicze rozkosze i sprawiać, żeby sobie wyobrażali przyjemności i uciechy zmysłowe: ażeby ich lepiej utwierdzić i pogłębić w ich występkach i grzechach; dobry zaś duch u takich ludzi przeciwnego używa sposobu: bodzie ich, sprawia zgryzoty sumienia i wyrzuty rozumu.

2. reguła. U tych zaś, którzy mężnie idą naprzód w oczyszczaniu się z grzechów i w służbie Boga i Pana naszego, postępując z dobrego ku lepszemu, dzieje się odwrotnie. W nich rzeczą złego ducha jest sprawiać gryzienie się i smutek, stawiać przeszkody, niepokoić fałszywemi racyami: aby taka dusza nie postępowała dalej. Dobremu zaś duchowi właściwą jest dodawać otuchy i sił, pocieszać, dawać łzy, natchnienia i pokój, ułatwiając wszystko i wszelkie oddalając przeszkody: aby dusza postępowała coraz dalej w pracy nad sobą.

3. reguła jest o pociesze duchowej. Nazywam to pociechą, kiedy dusza podniecona jest wewnętrznem poruszeniem, przez które zaczyna się rozpalać w miłości swego Stwórcy i Pana; i zatem też kiedy nie może miłować żadnej rzeczy stworzonej dla niej samej, ale tylko w jej Stwórcy; tudzież gdy jej płyną łzy pobudzające ją do miłości Pana swego, czy to z żalu za grzechy

swoje, czy nad męką Chrystusa Pana, czy z powodu innych rzeczy odnoszących się wprost do jego służby i chwały. Nakoniec nazywam pociechą wszelkie pomnożenie wiary, nadziei i miłości i wszelką radość wewnętrzną, która powołuje i pociąga do rzeczy niebieskich i do zbawienia, ubezpieczając duszę i dając jej pokój w Panu i Stwórcy swoim.

4. reguła: O strapieniu duchownem. Nazywam strapieniem to wszystko, co jest przeciwne temu, o czem się w 3-ciej regule mówiło, jak: zaciemnienie duszy, zamieszanie, popęd do rzeczy niskich i ziemskich, niepokój z rozmaitych wstrząśnień i pokus, pobudzających do nieufności; kiedy dusza znajduje się bez nadziei, bez miłości, całkiem leniwa, oziębła, smutna i jakby odłączoną od Boga i Stwórcy swego. Albowiem jak pociecha przeciwna jest strapieniu, tak też myśli rodzące się z pociechy, przeciwne są myślom rodzącym się ze strapienia.

5. r e g u ł a. Czasu strapienia nie trzeba nigdy przedsiębrać zmian, ale silnie i wytrwale stać należy przy postanowieniach i decyzji, jaką się miało w dniu poprzedzającym strapienie, albo w decyzji, jaką się miało w czasie poprzedniej pociechy. Albowiem jak w pociesze więcej prowadzi nas i bardziej radami swemi kieruje dobry duch, tak w strapieniu wpływa na nas duch zły, którego rada na żadne dobre przedsięwzięcie naprowadzić nas nie może.

6. r e g u ł a. Jakkolwiek w strapieniu nie powinniśmy zmieniać poprzednich postanowień, jednakże bardzo się wówczas przyda usilnie zmieniać swoje zachowanie się wobec takiego strapienia; mianowicie: przykładać się bardziej do modlitwy, do rozmyślenia, ściśle się rachować z sumieniem i zdobywać się na pomnożenie jakiejś odpowiedniej pokuty.

7. r e g u ł a. Kto jest w strapieniu, niech myśli o tem, jak go Pan Bóg zostawił dla

próby jego własnym siłom, ażeby się bronił przeciw różnym poduszczeniom i pokusom nieprzyjaciela: bo bronić się zawsze może z pomocą Boską, która go nigdy nie opuszcza, choć on jej wyraźnie nie czuje. Pan Bóg bowiem, acz mu odjął swe hojne udzielanie się, wielką miłość i potężną łaskę, zostawia mu jednak łaskę do zbawienia wystarczającą.

8. reguła. Gdy kto jest w strapieniu, niech się sili wytrwać w cierpliwości, która jest przeciwna tym nagabywaniom jakich doznaje, i niech myśli, że wkrótce będzie pocieszony, a zarazem niech używa usilnie środków przeciwko temu opuszczeniu, o których się mówiło w regule 6-tej.

9. reguła. Trzy są główne przyczyny dla których strapienia doznajemy: pierwsza, że bywamy oziębli i leniwi, czyli niedbali w swoich ćwiczeniach duchownych; i przeto za winy nasze oddala się od nas duchowna pociecha. Po drugie, zdarza się to dla wy-

próbowania nas, ile zrobić potrafimy i na co się zdobędziemy dla służby i chwały Pańskiej, bez tak wielkiej płacy pociech i łask szczególnych. Po trzecie, ażebyśmy przyszli do prawdziwego poznania siebie i wiedzieli i czuli doskonale, że nie naszym jest i nie od nas zależy osiągnąć i zachować wielkie nabożeństwo, gorącą miłość, łzy, lub jakąkolwiek inną pociechę duchowną, lecz że to wszystko jest darem i łaską Pana Boga; i żebyśmy nie stroili się w cudze pióra, podnosząc się myślą w pychę jaką lub próżną chwałę i przypisując sobie samym pobożność lub inne rodzaje pociechy duchownej.

10. r e g u ł a. Ten, kto doznaje pociechy, niech myśli, jak się zachowa w strapieniu, które po pociesze przyjdzie, i niech na ten czas nowych sił nabiera.

11. r e g u ł a. Gdy kto doznaje pociechy, niech się stara upakarzać i poniżać jak tylko może, myśląc o tem, jak jest do niczego

w czasie strapienia, bez owej wielkiej łaski albo pociechy. Przeciwnie, kto jest w strapieniu, niech myśli, że wiele dokazać może z łaską, która mu wystarcza do odparcia wszystkich nieprzyjaciół jego; i niech nabiera siły w Stwórcy i Panu swoim.

12. reguła. Nieprzyjaciół tak się sprawuje jak niewiasta, o ile że słaby jest w siły a mocny wola. Albowiem jako właściwa jest niewieście, gdy się kłóci z jakim mężczyzną, że traci odwagę i ucieka, skoro mężczyzna stawia jej odważnie czoło, a przeciwnie, jeśli mężczyzna zaczyna tracić odwagę i uciekać, wtenczas złość, mściwość i dzikość niewiasty staje się straszną i rośnie bez żadnej miary; tak samo właściwą jest nieprzyjacielowi, że traci śmiałość i siły i ucieka z pokusami swemi, skoro ćwiczący się w rzeczach duchownych odważnie stawia czoło jego poduszczeniom, czyniąc wprost przeciwnie. I naodwrot, jeśli ten, który się ćwiczy, zaczyna się bać i upadać na duchu

wobec pokus, niema tak wściekłego zwierza, jak zaciekły jest nieprzyjaciel natury ludzkiej w dążeniu do przewrotnego celu swego.

13. r e g u ł a. Podobnie też postępuje nieprzyjaciel jak gach, który chce się taić, a lęka się wyjawienia. Albowiem, jak taki chytry człowiek namawiając do złego i zwożąc córkę jakiego zacnego ojca, albo żonę uczciwego męża, chce aby jego słowa i namowy zostawały w tajemnicy, a przeciwnie bardzo mu się nie podoba, kiedy córka ojcu albo żona mężowi odkrywa jego chytre słowa i złe zamiary: bo łatwo się domyśla, że nie będzie mógł zaczętej rzeczy do końca doprowadzić; — tak samo gdy nieprzyjaciel natury ludzkiej podsuwa duszy sprawiedliwej swe chytrości i namowy, to chce i pragnie, żeby je przyjmowała i chowała w tajemnicy; gdy zaś ona je odkrywa dobremu spowiednikowi swemu albo innej duchownej osobie, znającej się na jego fortelach i złości, bardzo mu się to nie podoba: albowiem

rozumie, że nie potrafi zaczętego zła dokonać, skoro jawna chytraść jego wykryta zostanie.

14. reguła. Postępuje też nieprzyjaciół jak wojenny dowódca, gdy chce coś zdobyć i złupić. Albowiem jak dowódca, oblegając jakąś twierdzę, bada jej siły i położenie i przypuszcza do niej szturm z najsłabszej strony; tak samo nieprzyjaciół natury ludzkiej krążąc dookoła duszy, podgląda ze wszystkich stron nasze cnoty teologiczne, kardynalne i moralne; a z której strony znajduje nas słabszymi i mniej opatrzonymi ku zbawieniu wiecznemu, z tej na nas naciera i zwyciężyć nas usiłuje.

REGUŁY

do większego rozeznania duchów, odpowiadające osobliwie drugiemu tygodniowi.

1. reguła. Właściwem to jest Panu Bogu i aniołom jego, dawać w swych poruszeniach prawdziwą radość i wesele duchowne, usuwając wszelki smutek i zamieszanie, jakie nieprzyjaciół naprowadza. Nieprzyjacielowi zaś właściwą jest, zwalczać taką radość i pociechę duchową, podsuwając pozorne jakieś racje, subtelności i matactwa ustawiczne.

2. reguła. Sam tylko Pan Bóg może dać pociechę duszy bez żadnego poprzedzającego powodu: bo właściwem jest samemu Stwórcy wchodzić w duszę i wychodzić, poruszać ją i pociągać ją całą do miłości swojej. Mówię: bez powodu, to znaczy, bez żadnego poprzedzającego uczucia albo poznania jakiegoś przedmiotu, któryby mógł wy-

wołać w duszy taką pociechę, przez naturalne działanie jej rozumu i woli.

3. reguła. Pociechę z poprzedzającym powodem sprawić może równie dobry jak zły anioł, ku celom jednak przeciwnym: dobry anioł ku postępowi duszy, aby wzrastała i podnosiła się od dobrego do lepszego, zły anioł ku rzeczom przeciwnym, aby ją następnie doprowadzić do zła i do przewrotnych zamiarów swoich.

4. reguła. Właściwą jest aniołowi złemu, który się przeobraża w anioła światłości, zaczynać zgodnie z duszą pobożną, a kończyć po swojemu; to znaczy, że zwykł naprowadzać myśli dobre i święte, takiej pobożnej duszy odpowiednie, a potem stara się powoli dojść do swego celu, wciągając duszę w swe ukryte sidła i nieczne zamiary.

5. reguła. Bardzo powinniśmy uważać na wątek myśli, i jeśli początek takowego, środek i koniec są pod każdym względem dobre i do dobra jedynie zmierzają, jest to

znakiem dobrego anioła. Lecz jeśli wątek poddanych myśli kończy się na jakiejś rzeczy złej, albo rozpraszającej, albo mniej dobrej niż to co dusza pierwszej zamyślała zrobić, albo jeśli sprawia duszy upadek sił lub niepokój lub zamieszanie, odejmując jej pogodę, uciszenie i pokój jaki miała przedtem: jest to wyraźny znak, że to pochodzi od złego ducha, nieprzyjaciela naszego postępu i zbawienia wiecznego.

6. r e g u ł a. Kiedy się zdarzy przydybać nieprzyjaciela rodu ludzkiego i poznać go po węzowym ogonie jego, to jest po złym celu do którego prowadzi, wówczas pożyteczną jest rzeczą, żeby człowiek, którego zły duch w ten sposób kusił, rozważył potem cały wątek dobrych myśli, które mu zły duch poddał: jak się zaczęły i w jaki sposób pomału go odprowadzał kusiciel od tej słodyczy i radości duchownej, w której był przedtem, aż go przywiódł do tego zła które chciał; a to dlatego, ażeby zrobiwszy

takie doświadczenie i zapamiętawszy je, wystrzegał się potem człowiek zwyczajnych wroga zasadzek.

7. reguła. U tych, którzy postępują z dobrego ku lepszemu, dobry anioł dotyka duszę słodko, łagodnie i mile, jak kropla wody wsiąkająca w gąbkę; a zły trąca ją ostro, z odgłosem i niepokojem, jak kiedy kropla wody spada na kamień. Z tymi zaś, którzy idą ze złego w gorsze, stykają się te duchy w sposób odwrotny. Przyczyną tego jest, że usposobienie duszy jest tym aniołom bądź przeciwne, bądź podobne; kiedy jest przeciwne, wchodzi oni z hałasem, wywołując mocniejsze wrażenia, tak że ich łatwo spostrzedz można; kiedy zaś usposobienie jest podobne, wchodzi cicho, jak do własnego domu i otwartymi drzwiami.

8. reguła. Kiedy pociecha jest bez przyczyny, to chociaż niema w niej oszukania, gdyż od samego Pana Boga pochodzi, jak powiedziano wyżej (reguła 2-ga), jednak

osoba duchowna, której Bóg daje taką pociechę, powinna z wielką czujnością i uwagą odróżniać właściwą chwilę, w której taka pociecha aktualnie się udziela, od chwili następującej, w której dusza pozostaje jeszcze rozpalona i czuje jeszcze gorącość i resztki przeszłej pociechy. Albowiem często w tej drugiej chwili, bądź sama przez własne wnioscowanie z pozostałych pojęć, pod wpływem swych nawyknień, bądź przez dobrego ducha, czy też przez złego, dusza czyni różne zamiary i zamysły, które nie pochodzą bezpośrednio od Pana Boga; i dlatego trzeba je bardzo roztrząsać, zanim zupełnie przyzwolimy na nie i w czyn je przeprowadzimy.

REGUŁY

które zachować należy w rozdawaniu
jałmużn.

1. r e g u ł a. Jeśli wspomagam rodziców albo przyjaciół, albo osoby które miłuję, na cztery rzeczy powinienem uważać, o których była już po części mowa przy sprawie wyboru. Po pierwsze, ażeby miłość, która mnie pobudza i skłania do dania tej pomocy, pochodziła z góry, od miłości Pana Boga: tak iżbym naprzód był świadomym, że miłość, większa lub mniejsza, jaką mam ku tym osobom, jest dla Boga, i żeby w przyczynie dla której te osoby więcej kocham przeświecał Pan Bóg.

2. r e g u ł a. Przedstawię sobie jakiegoś człowieka, którego bym nigdy nie widział ani znał, a którem bym życzył wszelkiej doskonałości w urzędzie i stanie, w jakim się znajduje. Otóż w jaki sposób i z jaką

miarą chciałbym widzieć tego człowieka rozdającego jałmużny ku większej chwale Boga i ku większemu uświęceniu duszy jego, w ten sam sposób i ja uczynię, nie mniej ni więcej tylko tę samą regułę i miarę zachowam, którejbym życzył drugiemu, i którą za dobrą dla niego do rzeczonoego celu uznaję.

3. reguła. Wystawię sobie, że jestem w chwili śmierci, a sposób i miarę jakąbym wówczas chciał zachować co do obowiązku czynienia jałmużny, wezmę sobie za prawo, według którego kierować się będę w obecnem szafowaniu.

4. reguła. Uważając, jakim się znajdę w dniu sądu, pomyślę dobrze, co będę sobie życzył, abym dzisiaj był uczynił w zakresie tego obowiązku rozdawania jałmużn, i normę jaką natenczas będę pragnął abym był zachował, zachowam obecnie.

5. reguła. Kiedy kto czuje większą skłonność w sercu ku osobom, które chce

wspomódz, niech się pohamuje i rozbierze dobrze powyższe cztery reguły, badając za ich pomocą tę skłonność; i niech nie daje jałmużny, dopóki według tych reguł wszystkiego, co by mogło być w tej skłonności nieporządnego, nie usunie i nie odrzuci.

6. reguła. Jakkolwiek niema w tem żadnej winy, jeśli kto bierze dobra Boże, aby je rozdawać, kiedy powołany jest od Boga do takiej posługi; jednak, co do ilości jaką ma brać taki człowiek na swój użytek, z tego co posiada dla drugich, lekkać się on może winy i przekroczenia granic; i dlatego reguły powyższe służyć mu mogą do zreformowania życia i stanu swego.

7. reguła. Dla wymienionych powodów i dla wielu innych, zawsze lepiej i bezpieczniej będzie w tem wszystkim co należy do własnej osoby i domu swego, ile możności ograniczać się i ścieśniać i przybliżać jak najwięcej do najwyższego Kapłana, który jest wzorem i regułą naszą, to jest

do Chrystusa Pana naszego. W tej myśli trzeci Synod Kartagiński, w którym brał udział św. Augustyn, stanowi i nakazuje, ażeby sprzęty biskupa były proste i ubogie. To samo też trzeba mieć na oku w innych wszystkich stanach i sposobach życia, uwzględniając w należnym stosunku kondycję i stanowisko danych osób. Tak dla stanu małżeńskiego mamy przykład św. Joachima i św. Anny, którzy rozdzielając swe dochody na trzy części, pierwszą dawali ubogim, drugą na użytek i obsługę świątyni, trzecią obracali na utrzymanie swoje i swej czeladki.



(0 skrupułów).

Do uświadomienia sobie i rozpoznania skrupułów i poduszczeń nieprzyjaciela naszego, pożyteczne są następujące uwagi:

1. Nazywamy częstokroć skrupułem to, co jest dowolnym wytworem naszego sądu; innemi słowy: kiedy dobrowolnie wystawiamy sobie, że coś jest grzechem, co grzechem nie jest; np. kiedy kto nadeptawszy przypadkiem na słomki w krzyż złożone, sądzi w swoim własnem przekonaniu, że zgrzeszył. Jest to właściwie błędne mniemanie, a nie prawdziwy skrupuł.

2. Kiedym nadeptał na taki krzyżyk, albowiem coś innego zrobił lub powiedział, albo pomyślał, a przychodzi mi z zewnątrz myśl, żem zgrzeszył; z drugiej zaś strony zdaje mi się, żem nie zgrzeszył; czuję jednak w tem zamieszanie, wątpię czy był grzech i nie wątpię: to jest właściwy skrupuł i pokusa, którą nieprzyjaciół narzuca.

3. Owym pierwszym skrupułem, o którym w 1-szej uwadze była mowa, należy bardzo się brzydzić, gdyż niezem innem nie jest tylko błędem; ale skrupuł w 2-giej uwadze określony, przez niejaki czas niemało po-

maga duszy oddającej się ćwiczeniom duchownym; owszem bardzo taką duszę oczyszcza, bo ją silnie oddala od wszelkiego nawet pozoru grzechu, według tych słów Grzegorza św.: „Właściwem jest duszom dobrym i tam winę dostrzegać, gdzie żadnej winy няма“.

4. Nieprzyjaciół bardzo uważa, czy dusza jest grubego, czy też delikatnego sumienia; a jeśli jest delikatna, to stara się ją jeszcze bardziej i aż do ostateczności wydelikacić, aby ją mózdz łatwiej zamieszać i zwalczyć. Jeśli jaka dusza np. nie przypuszcza grzechu śmiertelnego ani powszedniego ani cieńa dobrowolnego grzechu, wtenczas nieprzyjaciół, nie mogąc dokazać, aby w cień grzechu popadła, stara się sprawić aby sądziła, że coś jest grzechem, co nim nie jest: jak słówko jakieś lub myśl przelotna. Jeżeli znów dusza jest grubego sumienia, nieprzyjaciół stara się uczynić takowe jeszcze grubszym. Jeśli pierwiej np. za nic miała grze-

chy powszednie, to usiłuje on, aby lekce-
ważyła śmiertelne; a jeśli pierwszej trochę
dbała o unikanie grzechów, to stara się
aby teraz daleko mniej albo wcale o nie
nie dbała.

5. Dusza, pragnąca postępować w życiu
duchownem, powinna zawsze iść w przeci-
wnym nieprzyjacielowi kierunku: jeśli nie-
przyjaciel usiłuje sumienie jej uczynić grub-
szem, niech się stara zrobić je delikatniej-
szem; jeśli zaś nieprzyjaciel bardzo ją wy-
delikaca, aby ją doprowadzić do ostateczno-
ści, niechaj się stara mocno osadzić w po-
środku, aby była zupełnie spokojną.

6. Kiedy taka dusza dobra chce coś po-
wiedzieć albo czynić w granicach Kościoła,
w granicach rozumienia Ojców naszych, na
chwałę Pana Boga, a przychodzi jej jakaś
myśl albo pokusa z zewnątrz, odwodząca ją
od tego bądź obawą próżnej chwały, bądź
innemi takimi pozornemi racyami; wtenczas
dusza powinna podnieść myśl do Stwórcy

swego, i jeśli będzie widziała, że ta rzecz wchodzi w zakres jego służby, a przynajmniej nie sprzeciwia się jej, to czynić powinna wręcz przeciwko tej pokusie; według nauki św. Bernarda, który taką daje tejże pokusie odprawę: „Nie dla ciebie zaczął, nie dla ciebie skończę“.



Aby trzymać prawdziwie, jak się powinno, z Kościołem wojującym, trzeba zachować następujące reguły:

1. Zaniechawszy wszelkiego własnego sądu, powinniśmy mieć umysł gotowy i skory do poddania się we wszystkim prawdziwej Chrystusa Pana Oblubienicy, którą jest Kościół św. hierarchiczny, matka nasza.

2. Pochwalać spowiedź św. przed kapłanem i przyjmowanie Najśw. Sakramentu raz

w rok, a daleko bardziej co miesiąc, i jeszcze lepiej co tydzień, przy odpowiednich warunkach.

3. Pochwalać słuchanie Mszy św. częste; także śpiewy, psalmy i długie modlitwy w kościele i poza nim; tudzież czasy dla różnych nabożeństw naznaczone i dla wszelkich modlitw i godzin kanonicznych.

4. Pochwalać bardzo zakony, dziewictwo i powściągliwość, a nie w równym stopniu małżeństwo.

5. Pochwalać śluby zakonne: posłuszeństwa, ubóstwa, czystości, i ślubowanie innych doskonałości nadobowiązkowych. A trzeba pamiętać, że ponieważ ślub czyni się właściwie o rzeczach, które są bliższe doskonałości ewangelicznej, więc dalszych od niej nie należy ślubować: jak podjęcia kupiectwa, zawarcia małżeństwa i t. p.

6. Chwalić relikwie Świętych, oddając im cześć i modląc się do tych Świętych; pochwalać stacye, pielgrzymki, odpusty, jubi-

leusze, przywileje bull krzyżowych i palenie świec po kościołach.

7. Pochwalać przykazania kościelne względem postu i wstrzymania się od mięsa: w wielki post, w suche dni, w wigilie, w piątki i soboty; oraz pokuty nie tylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne.

8. Pochwalać ozdabianie i budowanie kościołów; pochwalać również obrazy i oddawać im cześć stosowną do tego co przedstawiają.

9. Chwalić nakoniec wszystkie przepisy Kościoła i być zawsze skłonnym do szukania powodów na ich obronę, nigdy na ich naganę.

10. Powinniśmy być do tego skłonni, żeby raczej pochwalać i uznawać za dobre, postanowienia i zlecenia, jakoteż obyczaje zwierzchników naszych; bo chociażby kiedy pochwały godnymi nie były, jednak mówienie przeciwko nim, czy w kazaniach publicznych, czy w rozmowach z prostymi

ludźmi, sprawiałoby raczej szemranie i zgorzsenie aniżeli pożytek; zaczęm oburzałby się lud na swoją zwierchność świecką czy duchowną. Ale, jak szkodliwem jest mówić do ludu o zwierchnikach nieobecnych, tak znowu pożytecznem być może mówić o ich złych obyczajach z osobami, które mogą temu zaradzić.

11. Pochwalać naukę Teologii, tak Pozytywnej jak i Scholastycznej: bo jak właściwem jest nauczycielom pierwszej, tj. Ojcom Kościoła: św. Hieronimowi, Augustynowi, Grzegorzowi i t. p., pobudzać uczucie do miłowania we wszystkim Pana Boga i do służenia mu; tak znów właściwością jest mistrzów scholastycznych, jak św. Tomasza, św. Bonawentury, Alberta Wielkiego i t. p., rzeczy do zbawienia wiecznego potrzebne określać i wyjaśniać w sposób odpowiedni do naszych czasów i skuteczny do zbijania i odkrywania wszelakich błędów i matactw. Mistrzowie scholastyczni bowiem, jako nowsi,

nietylko posiadają prawdziwe rozumienie Pisma św. i Ojców, ale będąc też sami przez Ducha Bożego oświeceni i pouczeni, mają nadto pomoc z konsyliów, kanonów i postanowień św. matki naszej, Kościoła.

12. Powinniśmy się wystrzegać porównań między nami, którzy jeszcze żyjemy na świecie, a świętymi w niebie; bo niemało się w tem błądzi, kiedy się mówi np.: ten jest mędrszy od św. Augustyna; to drugi św. Franciszek, albo i większy od niego; to drugi święty Paweł potęgą, świętością i t. d.

13. Ażeby się we wszystkim prawdy trzymać, powinniśmy zawsze być gotowi wierzyć, że to co widzimy białe jest czarne, jeżeli Kościół rządzący tak orzeknie: a to w przekonaniu, że Chrystus Oblubieniec i Kościół oblubienica jego, mają jednego i tego samego Ducha, który nami rządzi i do zbawienia nas prowadzi; albowiem ten sam Duch i Pan nasz, który dał dziesięć

cioro przykazań, rządzi też i kieruje matką naszą, Kościołem.

14. Jakkolwiek prawdą jest, że nikt nie może być zbawiony, jeśli nie jest przeznaczony i nie ma wiary i łaski, to jednak w mówieniu i rozprawianiu o tych rzeczach, wielkiej trzeba baczności.

15. Nie powinniśmy dużo zazwyczaj mówić o przeznaczeniu; lecz jeśli czasem wypadnie z jakiej przyczyny mówić o niem do ludu, niech to będzie w taki sposób, aby lud nie popadł w błąd; jak to niekiedy bywa, kiedy się mówi np.: Czy mam być zbawionym czy potępionym, to już jest postanowiono, i dla moich dobrych albo złych uczynków już się nie może zmienić; — skąd okazya do zubożnienia i zaniedbania uczynków, które prowadzą do zbawienia i do postępu duchownego.

16. Z tej samej racyi uważać trzeba, aby mówiąc dużo i z wielkim naciskiem o wierze, bez żadnych zastrzeżeń ani objaśnień.

nie dać ludziom okazji do oziębłości i opuszczenia się w uczynkach, bądź zanim przyjdą do wiary ożywionej miłością, bądź gdy ją posiadają.

17. Również nie powinniśmy z takim naciskiem mówić o łasce, żeby stąd wywijać się mógł błąd przeczący wolności. Zatem i o wierze i o łasce można rozprawiać ile się da z pomocą Bożą, ku większej chwale Boskiego Majestatu; lecz nie tak, ani w taki sposób, zwłaszcza w naszych tak niebezpiecznych czasach, aby uczynki i wolna wola odnosiły stąd jaki uszczerbek albo lekceważenie.

18. Jakkolwiek trzeba nadewszystko cenić gorliwe służenie Panu Bogu z czystej miłości, to jednak i bojaźń Bożą powinniśmy bardzo chwalić: albowiem nie tylko bojaźń synowska jest rzeczą dobrą i świętą, lecz i bojaźń służebna — gdy się człowiek do czegoś lepszego i korzystniejszego nie wznosi — bardzo pomaga do wybrnię-

cia z grzechu śmiertelnego; a gdy się już wybrnęło, łatwo się dojdzie do bojaźni synowskiej, która już całkiem Bogu jest miłą i przyjemną, bo nieodłączną jest od miłości bożej.



SPIS RZECZY.

	Str.
Modlitwa „Duszo Chrystusowa“	4
Przestrogi wstępne (annotacye)	5
Tytuł i wstęp Ćwiczeń	21

(Pierwszy Tydzień).

Początek i fundament	22
Rachunek sumienia szczegółowy	23
Rachunek sumienia powszechny	26
Spowiedź generalna	34
Pierwsze ćwiczenie, o trzech grzechach	35
Drugie ćwiczenie, o grzechach własnych	41
Trzecie i czwarte ćwiczenie, powtórzenia o grzechach	45
Piąte ćwiczenie, o piekle	47
Dodatki (addycye)	49

Drugi Tydzień.

	Str.
Ćwiczenie o Królestwie Chrystusowem .	57
Dzień I. Kontemplacya 1-sza, o Wcieleniu	61
Kontemplacya 2-ga, o Narodzeniu .	64
Kontemplacya 3-cia i 4-ta, powtó- rzenia	66
Kontemplacya 5-ta, przyłożenie zmy- słów	67
Uwagi dotyczące II. tygodnia . . .	68
Dzień II. O ofiarowaniu i wygnaniu do Egiptu	72
Dzień III. O życiu w Nazaret, o znalezie- niu w kościele	73
Wstęp do rozważania stanów . . .	73
Dzień IV. Rozmyślanie o chorągwiach .	74
Rozmyślanie o trzech parach ludzi .	79
Dzień V. do XII.	82
Uwagi o rozkładzie kontemplacyj . . .	84
Trzy stopnie pokory	86
Wstęp do wyboru	88
O czem czynić wybór, cztery punkta	89
Trzy pory do robienia wyboru . . .	91
Pierwszy sposób robienia wyboru .	93
Drugi sposób robienia wyboru . . .	95
O zreformowaniu stanu swego . . .	97

Trzeci Tydzień.

	Str.
(Dzień I.) Kontemplacya 1-sza, o ostatniej wieczery	99
Kontemplacya 2-ga, o Ogroju . . .	103
Uwagi i zmiany Dodatków w III. tygodniu	104
Dnie II. do VII.	106
Reguły dla uporządkowania się w jedzeniu	110

Czwarty Tydzień.

Kontemplacya o okazaniu się N. Pannie	114
Zmiany Dodatków w IV. tygodniu . . .	117
Kontemplacya dla otrzymania miłości . .	118
Trzy sposoby modlenia się	122
Tajemnice życia Chrystusa Pana	131
Tajemnice męki Pańskiej	150
Tajemnice Zmartwychwstania	158
Reguły o rozeznaniu duchów I. tygodnia	165
Reguły o rozeznaniu duchów II. tygodnia	174
Reguły o rozdawaniu jałmużn	179
O skrupułach	182
Reguły o trzymaniu z Kościołem	186

.